



CENA NUMERU 25 gr.

ROK XIX

NR 3



Strzelczynie-ratowniczkі O. P. L. G.

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o Jego wyborze na Naczelnika Państwa

Z przemówienia wygłoszonego dn. 3 lipca 1923 r., na bankiecie w Warszawie. (Red.)

Dyktatorem byłem kilka miesięcy¹⁾. Decyzją moją głupią czy rozumną, to jest wszystko jedno, postanowiłem zwołanie sejmu, oddanie władzy mojej w jego ręce i stworzenie legalnej formy życia państwa polskiego. Była to moja decyzja. Decyzja ta została usłuchana. Panowie posłowie, którzy potem nieraz przeciw mnie występowali, zostali wybrani na mój rozkaz, tego rozkazu usłuchali, wybór przyjęli, na określony przeze mnie termin do Warszawy się stawili, wyborcy w odpowiednim miejscu, również przeze mnie wyznaczonym, zebrali się i głosy swoje oddali; urzędnicy, wyznaczeni przeze mnie, oceniali sprawność wyborów. Wybory były nieprzymuszone, nie szukałem w nich, jak i poprzednio, mojej osoby.

Sejm zebrał się 8-go lutego (1919 r. — przyp. Red.). Otworzyłem go w tym samym mundurze Komendanta I Brygady, przemówiłem do sejmu w tym samym mundurze, przy boku miałem szablę, ofiarowaną mi przez oficerów I Brygady, nie byłem niczym innym, jak tym, czym byłem poprzednio.

W parę tygodni potem stał się nowy fakt historyczny, nowy akt wybrania mnie jednogłośnie w sejmie na Naczelnika Państwa Polskiego i Naczelnego Wodza wojsk, znajdujących się w tym czasie w Polsce. Ten fakt również wzbudził we mnie zastanowienie. Z jednych zaszczytów szedłem do drugich.

Po kilku miesiącach najśmielsze marzenia, którekolwiek Polaka w niewoli ziściły się we mnie. Gdyby ktokolwiek miał najśmielszą ambicję, gdyby ktokolwiek chciał władzy, gdyby ktokolwiek „per fas et nefas”²⁾ szukać jej chciał w Polsce, to ziszczeniem tych marzeń byłoby to stanowisko, które mi wówczas dano, wbrew mojej woli i chęci, bo ja tego nie szukałem, ja się nawet targowałem, gdyż życzyłem sobie czego innego i szukałem czego innego. Szukałem wojska i szukałem dla siebie łatwego powietrza i łatwej pracy wojskowej. Dano mi wszystko do rąk. Dla upiększenia mojej pracy, dla upiększenia moich wspomnień, dla honoru i zaszczytu moich dzieci dano mi imiano, które u nas dziecko, nieledwie, gdy wymawiać słowa polskie zaczyna, wspomina je z czcią — dano mi nazwisko „Naczelnika”, imię, które łyzy wyciska, imię człowieka, który pomimo, że umarł, żyje zawsze, wielkie imię Kościuszki. To imię Naczelnika nowo tworzącego się państwa, Naczelnika, który w jednym ręku władzę cywilną i władzę wojskową ma piastować, któremu wyjątkowe prawa nadano, ażeby mógł w wyjątkowej sytuacji wyjątkową pracę dawać, to imię zostało mnie ofiarowane. Znowu stwierdzam,

że żadnego gwałtu, żadnej korupcji, żadnej koncesji, żadnej próby zmuszania kogokolwiek, żeby w tej chwili rękę za mną podniósł, czy głos swój za mną oddał — nie było. I znowu stanąłem w tym samym mundurze, w tym samym mundurze Komendanta I Brygady, nie znając żadnego innego w Polsce zaszczytu, oprócz mojej poprzedniej dyktatury.

Zaszczyty, honory, zaufanie, jednogodnie wyrażone, znowu wywołały mi gdzieś w zamierzchłej przeszłości wspomnienia dawne, wspomnienia przekłete, gdzie były te sejmy, które kiedyś, beładnie i krzykliwe, o jednogodność wołały i nigdy tej jednogodności nie miały, gdyż jeden człowiek przez swą wolę, jeden człowiek, płatny szpieg, o duszy pełnej brudu, mógł pracę państwa zniweczyć. Gdzie te wspomnienia, gdzie posłowie i dygnitarze, na obcym żołdzie w obcych kieszeniach, w obcych będący rękach, obcych słuchający rozkazów, płaszcący się, jak gad, przed obcymi, a tak dumni, a tak panoszący się w domu?! Gdzie te wspomnienia? Pierzchły, zginęły, bo znowu był akt moralny, akt odrodzenia. Znowu jest jednogodność, ta niegdyś żądana, ta niegdyś wymarzona, ta niegdyś krzyczana i okrzyczana, ta jednogodność w jednym akcie. Czy ktokolwiek to robił pod strachem, czy przez przyzwoitość, czy z powodu niemożności znalezienia innego wyjścia, czy kto robił to biernie, czy czynnie — to jest wszystko jedno, fakt jest, fakt historyczny, który skupił się na mojej osobie.

Powtarzam raz jeszcze, że nie znam faktu tak dziwnego, nie znam faktu tak śmiesznego w swojej prostocie, jak ten, który jednego człowieka, tak mało znanego, tak mało odczutego, tak mało zżytego z całym tym społeczeństwem — bo wśród posłów znałem może kilkunastu, wszyscy inni byli mi obcy ludzie, którzy mnie nie znali, którzy nic nigdy nie widzieli w moim życiu — wynosi na to stanowisko bez żadnego gwałtu, przymusu, bez żadnej agitacji, a nawet wbrew jego woli, gdyż tego nie szukał, daje mu dobrowolnie władzę tak wybitną i tak wyjątkową.

Kazano mi wreszcie reprezentować siebie, wszystkich w Polsce na zewnątrz i wewnątrz. Jeżeli przedtem mogłem tłumaczyć zjawisko jakimś zamąceniem, jakąś nieumiejętnością — to w tym wypadku ludzie wybrani, mający czas do namysłu, do narad, do krytyki każdego swego postanowienia — dają mi poza tym co miałem poprzednio, dają mi siłę moralną, którą każdy człowiek mieć może, gdy takim obdarzony jest zaufaniem, gdyż to zaufanie w taki manifestacyjny, w taki uroczysty, w taki niezwykły sposób się wyraża. Lecz odtąd te piękne zaszczyty, cudne jak z bajki tysiąca i jednej nocy odtąd historia się zmienia. Postawiono mnie tak wysoko, jak nigdy nikogo nie stawiano, postawiono mnie tak, bym cień na wszystkich rzucał, stojąc jeden w świetle.

¹⁾ T. zn. od powrotu z Magdeburga do uchwały Sejmu ustawodawczego z dn. 20.II 1919 r. powierzającej Piłsudskiemu sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa.

²⁾ Prawnie lub bezprawnie.



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 3. ROK XIX — 15. I. 1939 R.

W przededniu uroczystości państwowych

Zbliża się dzień imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, nadchodzi święto patrona Naczelnego Wodza. W dni te tłumy odświętnie odzianych obywateli zalegną ulice miast i wsi, by wziąć udział w uroczystych pochodach, defiladach i akademiach.

Zagrzmia wiwaty na cześć Głowy Państwa, posypią się okrzyki ku czci Wodza i Armii, zapełnią się sale uczestnikami akademii.

Wielu obywateli wyniesie z dni owych zachętę do dalszej codziennej pracy, wielu rozpromienieje dumą z przynależności do narodu polskiego, ale zdarzy się nieraz, że uroczystości będą miały ten sam charakter co przed rokiem, dwoma i trzema laty. Nie zabraknie też ludzi, którzy nabiorą przekonania, że uroczystości — szczególnie akademie w mniejszych środowiskach — były nudne i bez treści, że były cikliwe i nie budziły uczuć podniosłych.

Bo stwierdzić musimy, że niektóre uroczystości państwowe odbywają się w atmosferze nadętej sztywności, że bywają akademie o stereotypowym programie z słowem wstępnym, występem domorosłej kapeli i chóru z odwiecznym repertuarem, beznadziejną deklamacją uroczego dziewczątka i bezbarwnym „żywym obrazem”. Niewątpliwie takie uroczystości prócz nudy i rozczerowania niczego innego nie dają.

Tymczasem ze wszystkich uroczystości państwowych obywatel musi wynieść głębokie przywiązanie do Polski i niezłomne przekonanie, że żaden naród nie jest tak prężny, mocny i zdolny do szarej pracy codziennej, i do bohaterskich porywów, jak właśnie naród polski.

Mając to na uwadze, już w przeddzień uroczystości staramy się wyrzucić niezatarte wrażenia w mózgu i sercu najszerzych mas obywateli. W tym celu wszędzie tam, gdzie istnieją ogniwa Związku Strzeleckiego, urządzamy capstrzyk z pochodniami i orkiestrą. Gdzie nie ma kapeli organizacyjnej, zapraszamy orkiestrę poza strzelecką. O łuczywa czy pochodnie własnym przemysłem stworzone nie trudno.

Po capstrzyku koncert albo krótki występ chóru strzeleckiego na placu gminnym, po czym czwórkami wymarsz za wieś czy miasteczko na obchód ogniska.

W dniu uroczystości — nabożeństwo, defilada, zabawy ludowe i akademia. O ile w przebiegu nabożeństwa i defilady prócz dodania barw, zieleni i kołnierzyków niewiele można zmienić, o tyle zabawy ludowe i akademie w wielkiej mierze zależą od inwencji organizatorów.

Zabawy, kierowane przez zręcznego wodzireja, urozmaicane tańcami ludowymi, wprowadzą niewątpliwie uczestników w wesoły nastrój. Nastrój ten musi panować i podczas akademii. A będzie napewno, gdy zamiast roztkliwiać się nad niewolą, będziemy cieszyć się wolnością i zarazem uczyć drugich tę wolność cenić. Dokażemy tego za pośrednictwem skeczów, fragmentów powieści, wesołych jednoaktówek, filmów i przezrocy.

Jeżeli całość zostanie punktualnie i sprawnie przeprowadzona, natenczas napewno obywatel wyjdzie z akademii zadowolony i z roześmianym obliczem, a nie z uczuciem przygnębienia.

Bolesław Pleśniarski.

Wyjazd Komendanta Głównego Z. S. do Francji

W dniu 16 b. m. udaje się do Francji i Belgii Komendant Główny Związku Strzeleckiego płk. Józef Tunguz - Zawisław, celem zapoznania się z pracami organizacji „Strzelec”. W podróży płk. Zawisławowi towarzyszyć będzie mjr. dypl. Antoni Dąbrowski z Komendy Głównej Związku Strzeleckiego.

Trasa obejmuje kolejno następujące większe ośrodki emigracji polskiej: Bruksela, Lille, Strasburg, Metz, Paryż.



PRZECZYTAJCIE I ROZWAŻCIE WSPÓLNIE

W o l a i c z y n

Nikt z was zapewne, kto rozważył porządnie poprzedni artykuł o potrzebie inicjatywy w Polsce, nie ma żadnej wątpliwości, że bez udziału człowieka żadna praca nie zrobi się sama. Śmielibyście się niewątpliwie z takiego kolegi czy znajomego, coby próbował inaczej o tym sądzić. Oczywiście — bo byłby to człowiek niespełna rozumu...

Rzecz tedy jasna jak słońce, że każdą pracę trzeba podjąć samemu, trzeba *chcieć* ją wykonać, a podjąwszy — doprowadzić dobrze do końca.

Tak już jest w życiu, że wszyscy w młodości pragniemy stać się kimś, kim człowiek stać się może. Pragniemy coś zrobić, coś osiągnąć, chcemy czegoś dopiąć. Jeden chce być, na przykład, księdzem, drugi lekarzem lub inżynierem, trzeci żołnierzem, inny — ślusarzem czy szoferem, a jeszcze inny chce być bogatym i mieć dużo pieniędzy.

Ale potem, po latach, okazuje się, że jakoś niewiele zostało tym, czym być chciało. Toteż bardzo się zwykle dziwujemy, kiwami głowami i opowiadamy z zazdrością naokoło, że dajmy na to ktoś z naszych znajomych dopiął swego. Że na przykład: chciał zostać lekarzem i został! Biedny był, pieniędzy nie miał, pomocy żadnej nie miał, nie dojadł, nie do spał, a uczył się, pracował i patrzcie — dzisiaj jest znanym doktorem, doskonale mu się powodzi i wszyscy go szanują!

Spróbujcie no pomyśleć nad tym przykładem. Na pewno moglibyście sami opowiedzieć podobny z życia. Na pewno o takim człowieku, który został tym, czym chciał, który zrobił lub nauczył się tego, czego chciał mimo przeróżnych trudności i przeszkód — słyszeliście nieraz. A może nawet znacie niejednego? Wiecie więc też na pewno, że o takim człowieku mawia się zwykle: *ho, ho* — to dzielny człowiek! To

człowiek silnej woli: postanowił, podjął pracę i dopiął swego!

Okazuje się tedy, że w życiu *w o l a* człowieka i to *w o l a s i l n a* stanowi o jego losie.

Całe nasze uzdolnienie do czynnego życia oparte jest na woli: człowiek postanawia, człowiek chce — więc *d z i a ł a*! Inaczej mówiąc — gdy mamy w sobie wolę do działania — będziemy działali, gdy mamy wolę do pracy — będziemy pracowali, gdy mamy wolę do nauki — będziemy się uczyli i nauczymy się tego, czego chcemy.

W Polsce, w tej naszej Ojczyźnie, która otoczona jest z zachodu i wschodu groźnymi sąsiadami, na tej naszej ziemi, która jeszcze nie jest zagospodarowana należycie a skutkiem tego i biedy jest jeszcze dosyć — trzeba nam ludzi *d z i e l n y c h* — to jest takich, którzy mają wolę, aby Ojczyźnie i całemu naszemu narodowi, mówiąc po prostu, powodziło się jak najlepiej.

Z ludzkiej woli — wypływa zawsze *c z y n*, a praca to czyn!

Naród składa się z jednostek. — Zbiorowa wola jednostek składa się na wolę całego narodu, a z niej rodzi się siła państwa!

Zastanówcie się:

1) Czy moglibyście szanować człowieka, który pozbawiony jest woli do czynu?

2) Dlaczego musimy mieć w Polsce jaknajwięcej dzielnych ludzi?

3) Czy chcecie, to jest — czy macie w sobie wolę, aby naród polski był silny i aby działał mu się jaknajlepiej?

Z KRAJU

ZYCZENIA NOWOROCZNE NA ZAMKU

Dorocznym obyczajem Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował w dniu 8 b. m. życzenia noworoczne na Zamku.

O godz. 10 złożyli życzenia członkowie kancelarii cywilnej, gabinetu wojkowego i protokołu dyplomatycznego.

O godz. 10.10 Pan Prezydent przyjął kolejno w swoim gabinecie Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera gen. Sławoja Składkowskiego, obu marszałków Izby Ustawodawczych i innych najwyższych dostojników państwowych.

Po nabożeństwie odprawionym w kaplicy zamkowej Pan Prezydent przeszedł do sali Canaletta, gdzie byli zgromadzeni generałowie i przedstawiciele wszystkich rodzajów broni i przyjął życzenia od wojska.

Z kolei składali życzenia przedstawiciele władz, urzędów, sądownictwa, duchowieństwa wszystkich wyznań, wyższych uczelni, literatury, sztuki i organizacji społecznych.

O godz. 12.30 Pan Prezydent przeszedł do sali Rycerskiej, gdzie oczekiwał zgromadzony cały korpus dyplomatyczny. W imieniu dyplomatów złożył życzenia nuncjusz apostolski ks. arcybiskup Cortesi. Pan Prezydent podziękował za

zyczenia, przywitał się kolejno ze wszystkimi dyplomatami i po krótkiej rozmowie udał się do swych apartamentów.

ZGON WETERANA 1863 R.

Zmarł we Lwowie jeden z trzech żyjących tam weteranów, ppor. Tomasz Kazecki.

S. p. Kazecki jako uczeń gimnazjalny poszedł do powstania i brał udział w wielu bitwach i potyczkach.

Zmarły odznaczony był krzyżem niepodległości z mieczami, Krzyżem oficerskim Polski odrodzonej i wielu innymi odznaczeniami. Związek Obrońców Lwowa zaliczył go w poczet członków honorowych.

Zwłoki spoczęły na cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu rodzinnym.

WIZYTA MIN. CIANO W WARSZAWIE

W drugiej połowie lutego b. r. przybędzie do Warszawy z wizytą włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano.

ZABEZPIECZENIE PRACY CZŁONKOM OBRONY NARODOWEJ.

Minister Opieki Społecznej wydał zarządzenie w sprawie zabezpieczenia i zapewnienia pracy członkom jednostek Obrony Narodowej.

Okólnik poleca wszystkim organom Min. Opieki Społecznej, otoczenie akcji Obrony Narodowej największą troskliwością i opieką. Chodzi przede wszystkim o to, aby członkowie Obrony Narodowej mogli pracować stale w miejscu, gdzie pełnią swą zaszczytną służbę. Inspektorzy pracy obowiązani są czuwać, aby do członków Obrony Narodowej były stosowane przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym. Nie wolno więc wymagać pracy w czasie pełnienia służby; pracownicy umysłowi mają otrzymywać wynagrodzenie tak, jak to się dzieje przy powołaniu na ćwiczenia w rezerwie.

Prowadząc akcję uświadamiania o celach Obrony Narodowej — inspektorzy pracy mają wpływać na pracodawców, aby stosowali te same zasady, co i zakłady wojskowe, t. j. wypłacali pracownikom powołanym na ćwiczenia zasiłki w wysokości: 40 pct. dla posiadającego 1 osobę na utrzymaniu, 50 pct — dla posiadającego 2 osoby i 60 pct — dla rodziny większej.

Ponadto p. minister polecił Funduszowi Pracy, aby ułatwiał członkom Obrony Narodowej otrzymanie pracy, zwłaszcza w miejscu ich zamieszkania. Urzędy i zakłady podległe Min. Opieki Społecznej, Fundusz Pracy i Ubezpieczalnie Społeczne, mają udzielać zwolnień z pracy i wszelkich ułatwień, jakich będzie wymagała służba pracowników tych instytucji w Obronie Narodowej.

J. ST. ŻŁUDA.

DIABEŁ NA WARCIE

Za oknami boża noc, prześwietlona blaskiem wznoszącego się księżycy, iskrzyła się milionem brylantowych lśnień na pościeli śniegów, rozścielonych na zamazanej ziemi niby wielkie białe obrusy na wigilijnym stole ludzi dobrej woli. Granatowe niebo, ogromne ciemne drzewa parku i czarna wstęga pobliskiego lasu wśluchiwać się zdawały w jakimś wielkim skupieniu w dźwięki muzyki i chór kołędujących głosów, którymi rozbrzmiewał prastary polski dwór, tak niespodziewanie od zagłady w przeddzień Narodzin Dzieciątka uratowany...

Tak: pięknie było na dworze i coraz weselej robiło się w starym polskim dworze. Jeden tylko Antek Gryps, zamiast weselić się coraz bardziej współ z kolegami, w miarę, jak ubywało licznie podawanych a rozmaitych potraw, wpadał w cichość serca w coraz gorszy humor. A dlaczego? — powiem od razu: Antek strasznie lubił kluski z makiem.

Wieczera Wigilijna zaczęła się punktualnie o szóstej po południu, a o godzinie ósmej Antek musiał odejść od stołu na wartownię, skąd znów musiał iść na posterunek przy szopie z biedkami. Rady na to nie było żadnej: tak rozkazał dowódca kompanii i basta.

Antek zjadł już michę fajnego barszczu na grzybowym smaku, do którego podano pierogi z olejem,

2) *nadziewane kiszoną kapustą z grzybami, a wielki, jak słoniowe uszy. Zjadł ogromnego śledzia z pieczonymi na rumiano kartoflami i plasterkami cebuli z octem, zagryzając to białą bułką. Zjadł kopyaty dekiel od menażki słodkiego ryżu z cynamonem i czekał wciąż na ostatni specjał, na te swoje ulubione kluski z makiem, a tu czas leciał jakoś niepotrzebnie naprzód i ósma godzina wisiała mu tuż, tuż nad głową. (Tu w nawiasie powiem wam, że Antek zdążył wypić do tego wszystkiego trzy spore kubki tak zwanego krupniku na gorąco. Napitek ten przygotował w obfitości szef kompanii, wielki macher do wszystkiego, podchorąży Gliński, który pędził znakomitą samogonkę sobie tylko wiadomym sposobem z żytniej maki i cukru. Antkowi, że to szedł na wartę, wolno było wypić tylko jeden kubek, ale on wziął i wypił pokrywommu jeszcze dwa ponad to. Wiem o tem, chociaż mu tego nie wymawiam, niech mu tam będzie na zdrowie jeszcze i dzisiaj!).*

Gdy ustrojoni na biało kucharze zaczęli wreszcie nakładać z przyniesionego z kuchni bezdennego kotła wielkie grudy klusek, utylfanych w czarnym maku jak nieboskie stworzenia i gdy Antek skierował pierwszą łyżkę z tym specjałem do rozdziawionych łakomie ust, wszedł na salę służbowy plutonowy Cygan i zameldowawszy się dowódcy kompanii, zawołał wielkim głosem:

— Pierwsza zmiana na wartownię odmaszerować! —

Państwowy Bank Rolny przeznaczył milion zł. na zorganizowanie bezprocentowych kas rolniczych, które będą udzielały kilkuset złotych pożyczek rolnikom, pragnącym zająć się handlem, rzemiosłem i t. p.

Pierwsze rolnicze kasy bezprocentowe powstaną w najgęściej zaludnionych powiatach Centralnego Okręgu Przemysłowego. Każda z kas otrzyma na początek kapitał zakładowy w kwocie 100 tysięcy zł.

Pożyteczna ta akcja będzie rozciągana stopniowo i na inne tereny, pozwalając na zatrudnienie i znalezienie miejsca w społeczeństwie młodym siłom, pozostającym bezczynnie na przeludnionych wsiach.

Należy się spodziewać, że za śladem Państwowego Banku Rolnego pójdą i inne instytucje finansowe.

MILION ZŁ. ZEBRANO NA BUDOWĘ SZKÓŁ.

V-ty tydzień szkoły powszechnej przyniósł obfite plony w postaci jednego miliona złotych zebranych na budowę szkół powszechnych. Tę olbrzymią, jak na nasze stosunki, kwotę zebrano z ofiar, zbiorów i różnych imprez. Dodać należy, że wyniki zbiórki nie są ostateczne, ponieważ do T-wa Budowy Szkół Powsz. w dalszym ciągu wpływają zebrane kwoty.

Antek ścierpl ze zgrozy i oburzenia. — A bodajże to jasna cholera! — zaklął w duszy — diabli tę wartość wymyślili i diabli ją nadali! Moje kochane kluski ferfa! — W pośpiechu połknął jeszcze dwie duże tychy i z tego pośpiechu zapewne schwycił stojący obok kolegi kubek krupniku i wypił duszkiem zanim ten zdążył mu wyrwać.

Idąc na wartownię, która mieściła się w niewielkim domku obok bramy wjazdowej, Antek Gryps kłął nieustannie i mruczał pod nosem. Czuł się jakoś nie-swojo, bo gorący krupnik zaczął dopiero teraz wydostawać mu się z żołądka i wlać do głowy i w nogi.

Na wartowni w ciepłej izbie usiadł Antek na chwilę na tapczanie w oczekiwaniu na rozprawiającego, który tymczasem guzdrał się czegoś pod piecem, Antek wciąż był rozeźlony na cały świat za niedojedzone kluski z makiem, kłął więc i odgrzązał się po cichutku, że żeby nie wiem co, to on nie pójdzie na służbę i nie będzie stał na posterunku — niech sobie sam diabeł stoi!...

Ale poszedł. Zmienił kolegę Mrocza przed wrotami szopy, wdział na siebie gruby wartowniczy kożuch, zarzucił krótki karabinek na ramię, i wysłuchawszy pouczeń rozprowadzającego, zaczął chodzić tam i z powrotem koło szopy. Tak samo miał robić jego kolega Józik Kropidło, z którym schodzić się mieli raz z tej, drugi raz z tamtej strony szopy.

Ale zaraz po rozejściu się obu wartowników coś się takiego zrobiło, że Antek nijak nie mógł zetknąć

CZTERY I PÓŁ MILIONA ZŁ. NADWYŻKI BUDŻETOWEJ W GRUDNIU.

Zestawienie rachunków skarbowych za m-c grudzień 1938 r. wykazuje:

dochody —	221,4 milion. zł.
wydatki —	216,9 milion. zł.,
czyli, że nadwyżka	wyniosła
	4.5 milion. zł.

Dochody w grudniu wzrosły w porównaniu z listopadem o 7.7 milj. zł., wydatki zaś zwiększyły się o 6,3 milj. zł.

Największy wzrost dochodów pochodzi z podatków i monopolu. Poważnie natomiast obniżyły się wpływy z przedsiębiorstw państwowych, wykazując o połowę mniej niż w grudniu 1937 r.

ZE ŚWIATA

MIN. BECK ODWIEDZIŁ KANCLERZA HITLERA.

Min. spraw zagranicznych Józef Beck, wracając dnia 5 b. m. z wywczasów świątecznych we Włoszech, zatrzymał się w drodze powrotnej w Berchtesgaden i złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi.

Po powitaniu udano się do gabinetu, gdzie nastąpiła rozmowa, w której wziął udział min. spraw zagr. Rzeszy Ribbentrop, ambasador polski w Berlinie Lipski i ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke.

Następnego dnia min. Beck zatrzymał się w Monachium, gdzie spotkał się ponownie z min. Ribbentropem.

O treści rozmowy nie ogłoszono żadnego komunikatu, toteż prasa zagraniczna snuje najróżniejsze domysły.

ZDRADZIECKI NAPAD CZECHÓW NA TERYTORIUM WĘGIER.

Dnia 6 b. m. o godz. 3.30 nad ranem, regularne oddziały wojsk czeskich, przy udziale oddziałów ochotniczych rządu Wołoszyna, podjęły atak na miasto Munkacz, oddane Węgrom na podstawie decyzji sądu rozjemczego w Wiedniu. W ataku wzięły udział 3 czołgi i samochody pancerne wspomagane przez ogień artylerii.

Węgierska straż graniczna przy pomocy policji i żandarmerii powstrzymała ogniem napastników. Przybyłe później oddziały wojskowe węgierskie wyparły Czechów poza linię graniczną.

Węgierski przedstawiciel dyplomatyczny w Pradze natychmiast zaprotestował przeciwko złamaniu umowy przez Czechów, czyniąc rząd czesko-słowacki odpowiedzialnym za poczynione szkody i ewentualne następstwa. Przedstawiciel czesko-słowackiego min. spraw zagranicznych wyraził ubolewanie z powodu zaszytych wypadków i oznajmił, że do Munkacza został wysłany wyższy oficer sztabu generalnego, aby położył kres dalszej akcji.

się z Józkiem. Chodził, chodził, jak mu się zdawało dobre pół godziny i ani razu kolegi nie napotkał. Bardzo go to rozeźliło, przystanął na chwilę i oparł się o węgiel budynku. Wykombinował, że jak tu zaczeka kilka minut, to Józik Kropidło nadejdzie niechybnie albo z prawej albo z lewej strony.

Czekał tak rzeczywiście jakiś czas, myśląc o tym i owym, a najwięcej o kluskach z makiem. Czasem spoglądał na niebo, czasem ku widniejącemu z poza drzew dworskiemu budynkowi, z którego dolatywały od czasu do czasu słabe odgłosy śpiewów i dźwięki muzyki. Nie mogąc się doczekać nadejścia towarzysza, zaklął parę razy od wszystkich diabłów, stuknął dla rozgrzewki obcasami marznących buciorów i już miał ruszyć w obchód, gdy w tym... przetarł oczy ze zdumieniem...

Na niebie działy się niesamowite historie. Z kominu dworu wznosiła się długa kłoda dymu, z której nieustannie wyskakiwały zlociste gwiazdy. Leciały w górę coraz wyżej i z cichym trzaskiem cyk — cyk, cyk, cyk, przyklejały się pojedynczo, po dwie, po trzy po kilka razem do granatowej opony nieba. Przybywało ich coraz więcej, aż usiały całuski nieboskłon nieprzeliczoną ilością światełek. Tam w górze zachowywały się jednak jakoś dziwnie: mrugały, drgały jak na nitce, skakały w górę i w dół, zbiegały się razem w wielkie rojowiska, lub rozsypywały jak groch po stole i goniły jedna za drugą.

(Dokończenie nastąpi)

Przybyli do Munkacza pułkownik i podpułkownik sztabu gen. oświadczyli, że nic nie wiedzą o żadnym ataku i możliwym jest tylko, że któryś z podoficerów wydał rozkaz wyruszenia czołgów. Nie mniej jednak, w czasie rozmów czesko-węgierskich, artyleria czeska nie przestała ostrzeliwać miasta, co delegacja czeska także uważała za dziwne

Rząd węgierski polecił wzmocnić granicę przez oddziały wojskowe węgierskie.

Zasie wypadki jeszcze raz dowiodły, że Czesi nie porzucili dawnej metody: zapewniają o przyjaźni, nie zaprzestając podstępnych knowań i zdrazieckich napadów.

NOWE WYBRYKI CZESKIE.

W nocy z 30 na 31 grudnia r. ub. nieznani sprawcy wrzucili granat ręczny do mieszkania restauratora w Szombarku, (pow. cieszyński), Karola Folwarcznego. Wskutek wybuchu zdemolowane zostało mieszkanie a nadto zostali ranni Karol Folwarczny i jego żona. Dochodzenia wykazały, że granat jest pochodzenia czeskiego, a ślady sprawców prowadziły w kierunku granicy czeskiej.

W związku z tym, wojewoda śląski zarządził wydalenie 100 uciążliwych cudzoziemców z pow. cieszyńskiego i fryszackiego. Dnia 3 b. m. pewien osobnik pochodzenia czeskiego rzucił w Porębie (pow. fryszacki) granat na przechodzący patrol policyjny. Granat eksplodował, nie raniąc, na szczęście nikogo. Sprawcę zamachu ujęto.

Dn. 3 b. m. policja czeska ujęła sprawcę zerwania godła państwowego z budynku konsulatu polskiego w Mor. Ostrawie.

W związku z wichrzycielskimi poczynaniami terrorystów czeskich na granicy polsko - czeskiej, na demarche posła Rzpłitej w Pradze, rząd czeski przesłał odpowiedź rządowi polskiemu w której zapewnia, że nie będzie tolerował żadnej akcji kierowanej z republiki czesko-słowackiej przeciwko organom państwa Polskiego lub obywatelom polskim.

Niemniej dn. 9 b. m. na Rusi Zakarpackiej bandy Wołoszyna obrzuciły kamieniami konsulat polski w Sewliuszu wybijając szyby. W dn. 10 poseł czesko-słowacki w Warszawie złożył zapewnienie w M. S. Z., że winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. W tym samym dniu premier „rządu” Rusi Połkarpackiej Wołoszyn złożył osobiście kierownikowi konsulatu Rzpłitej w Sewliuszu wyrazy ubolewania, przepraszając za karygodny wybryk ochotniczych formacji karpatoruskich



STRZELCY GWARZA

MARSZ BEZ BUTA.

Nie szczęściło się Mieciowi. Przeciwnie prześladował go wybitny pech. I może dla tego miał w oddziale opinię ofiary. Każdy z jego kolegów w czymś celował: ten był wybitnym strzelcem, ten marszowcem, tamten znów świetnie znał walkę na bagnety, Miecio zaś nic... A tak biedak chciał się czymś spośród innych wyróżnić.

Latem więc stanął do zawodów strzeleckich, i byłoby wszystko dobrze, i może nawet zdobyłby mistrzostwo, gdyby nie czapka, — jego własna czapka. Była trochę za duża, a słońce raziło okropnie. Kiedy przyszła na niego kolej, wycelował dokładnie, w momencie strzału czapka spadła mu na oczy. Trafił w niebo, koledzy śmiali się. Drugi raz powtórzyło się to samo, znów pudło. Odrzucił czapkę. Lecz słońce świeciło mu prosto w oczy. Teraz strzelał na oślep. Wynik okazał się słaby.

W marszach również przeżywał tragedie niesamowite. Płuca miał jak miechy i serce zdrowe i silne nogi, mimo to nie powodziło mu się. Tym razem własne buty na niego się uwzięły.

Miecio walił pierwszy i nadawał innym wcale niezłe tempo, wymielał nawet kilka innych drużyn. Chłopiec uparł się by zająć z kolegami pierwsze miejsce. Nagle za-

wadził o kamień i obcas mu się urwał. Szedł dalej, lecz utykał i pięta zaczęło go boleć. Na krótkim postoju badał but. Wykręcił sobie nogę, żeby podeszew obęjrzyć, wtedy właśnie sznurowadło mu pękło.

Drużyna ruszyła dalej. Miecio chwilę się namyślał, lecz nie miał czasu do stracenia, ściągnął but z nogi i w jednej skarpetce pogalopował za innymi. Wyglądał śmiesznie, bo przy każdym kroku dziwnie podskakiwał. Na polnej drodze jeszcze jakoś się szło, lecz na szosie są kamienie twarde i ostre. Mietek uparł się jednak, by nie pozostać za innymi, całą wolę wysilił, by wytrzymać marsz.

Gapie, stojący wzdłuż trasy, śmiali się z niego, bo to rzeczywiście komicznie wyglądało, gdy Miecio jeden krok dawał mocny, żołnierski — drugi cichutki, ostrożny. A but uwieszony przy pasku dyndał w powietrzu i jeszcze go w tę nieszczęśliwą nogę tłukł.

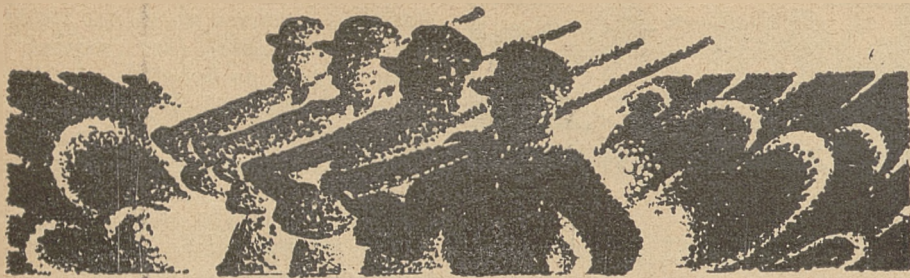
Mimo wszystko nie odpadł. Chybał jak zając, lecz przyszedł z innymi. Drużyna zajęła pierwsze miejsce. Komendant zaś osobiście winszował Mietkowi wyczynu. Chłopiec był z siebie dumny, ale tylko w duchu, bo nawet nikomu z bliskich pochwalić się tym nie mógł, że w skarpetce odbył marsz. Każdyby się przecież w domu z niego śmiał.

A koledzy strzelcy jeszcze do dziś śpiewają, gdy Miecio wkracza do świetlicy:

— Pan Twardowski na kogucie
W jednym kapciu w drugim bu-
cie...

JACEK.





PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Wojna gazowa a ludność cywilna

Wojna gazowa jest koszmarem, który w wypadku napięcia politycznego wielu ludziom spędza sen z powiek. Zobaczymy jak ten koszmar w rzeczywistości wygląda. W tym celu rozpatrzmy dwa podstawowe zagadnienia: jakie są skutki wojny gazowej dla ludności i jakie są widoki zastosowania w walce nowych nieznanых gazów.

Otóż w niektórych krajach, jak np. w Ameryce, przeważa pogląd, że broń gazowa jest humanitarniejsza od każdej innej. Jak wykazała bowiem statystyka powojenna, śmiertelność od zatrucia gazami w wojsku Stanów Zjednoczonych A. P. okazała się 12 razy mniejsza, niż od wszelkich innych środków walki. Mianowicie, u zatrutych gazami wyniosła ona tylko 2%, podczas gdy u rażonych inną bronią 24%. Jeżeli chodzi o takie kalectwo, jak utrata wzroku, to na 100% ociemniałych wskutek dzia-

łań wojennych tylko 3,8% przypada na zagazowanych. Poza tym, jak podaje wojkowa prasa amerykańska, nie zanotowano żadnego wypadku stałego kalectwa od gazów; zagazowani okazali się nawet znacznie odporniejsi na gruźlicę od niezagazowanych. Wprawdzie Francuzi nie zgadzają się z wywodami Amerykanów, lecz poglądu swego nie potwierdzają danymi statystycznymi.

Jeżeli chodzi o skutki działania lotnictwa — a ono głównie może prowadzić wojnę gazową wewnątrz kraju nieprzyjacielskiego — to znacznie groźniejsze jest używanie bomb odłamkowych i kruszących, a może jeszcze bardziej zapalających, niż gazowych. Od bomb bowiem gazowych, zwykle bardzo lekkich, nie mających siły kruszącej i nie dających licznych odłamków, całkowicie zabezpieacza schron gazowy i ubrania ochronne.

Cóż poza tym wykazały wojny w Abisynii, Hiszpanii i Chinach?

Chociaż w wojnie abisyńskiej użycie przez Włochów środków chemicznych było nie duże i polegało na działaniu nie przeciwko osiedlom, lecz zakazaniu pewnych dróg i stref terenu, to jednak wywarło ono wielki wpływ na stan moralny przeciwnika. Stwierdzają to zresztą sami Abisyńczycy, tłumacząc przegranie wojny użyciem przez Włochów gazów, przeciw którym nie mieli żadnych środków obrony. Nieznane dotąd skutki gazów wprost panicznie działały na Abisyńczyków.

Jeżeli natomiast weźmiemy wojnę hiszpańską lub chińską to — sądząc z wiadomości prasowych — gazów używa się tam bardzo mało. Lotnictwo stosuje głównie bomby odłamkowe, kruszące i zapalające. Przy zaciętości walk i małej kosztowności środków chemicznych, strony walczące niewątpliwie szerzej by je stosowały, gdyby uważały za skuteczniejsze.

Wynika stąd, że ostatnie wojny nie wykazały, aby gazy były stosowane przeciw ludności w takim stopniu, jak niektórzy oczekiwali, lub jak by to mogło nastąpić. Jedynie może wojna abisyńska dowiodła, jak wielki wpływ moralny może wyrzucić użycie gazów na nieprzygotowaną ludność.

Jakież gazy będą używane w przyszłej wojnie?

Otóż panuje zdanie, że na ogół będą to gazy dotychczas znane, wprawdzie ze znacznie większym



Pokaz bitwy współczesnej.



Atak gazowy.



Ćwiczenia ratownicze O. P. L. G.

zastosowaniem iperytu, ale głównie przeciw oddziałom walczącym. Naturalnie stwarza to poważne niebezpieczeństwo i wymaga przygotowania nie tylko masek, ale także ubrań ochronnych i innych środków.

Największy jednak skutek, i to moralny, może wywołać zastosowanie nowych, nieznanych dotąd związków chemicznych, przeciw którym nie ma jeszcze środków ochronnych. Otóż nasuwa się pytanie, jakie są na to widoki?

Kiedy przed paroma laty zaczęły w prasie ukazywać się fantastyczne wiadomości o wykryciu nowych, straszliwych gazów, kilku uczonych, pracujących w tej dziedzinie, zabrało głos na łamach prasy wojskowej.

Jeden z nich, rzeczoznawca przy Lidze Narodów, oświadczył, że wykrycie nowych gazów, silniejszych od dotychczas znanych, jest bardzo mało prawdopodobne, ponieważ badanie po wojnie około tysiąca nowych związków chemicznych dało wynik ujemny.

Zabrał poza tym głos amerykański uczony, profesor Kibler. Mówi on, że wymagania stawiane gazom bojowym są tak wielkie, iż tylko bardzo mało gazów może im sprostać. Z niezliczonej ilości związków chemicznych tylko około 3.000 było poddane próbom w czasie wojny światowej. Z tej liczby jednak tylko około 25 znalazło zastosowanie na wojnie, a zaledwie 5 czy 6 utrzymało się w użytku do końca wojny.

Bardzo dużo gazów poddano próbie i po wojnie. Wiele było zgłoszeń o wykryciu nowych, nadzwyczajnych. Jednakże po gruntownym sprawdzeniu okazało się, że są one tylko tworem wyobraźni.

Żaden z nich nie nadawał się do celów wojennych, a gazy, ogłaszane jako nowe, okazywały się już znanymi lub też badanymi w czasie wojny.

Profesor Kibler, na podstawie urzędowo dokonanych badań, stwierdza, że wszystkie takie wiadomości dotyczyły znanych już związków chemicznych i były ogromnie przesadzone.

Zaznacza wreszcie, że w razie wynalezienia nowego gazu, konieczne są długie i kosztowne badania specjalistów, aby ustalić jego przydatność dla celów wojskowych. Potrzeba wielu lat, żeby wytworzyć właściwą metodę jego pro-

dukcji na dużą skalę. Konieczne są długie próby, aby określić jego trwałość i możliwość napełniania nim pocisków. Trudność wypróbowania jego w czasie pokojowym na ludziach — jeszcze bardziej komplikuje powzięcie właściwej decyzji.

Wynikałoby z tego, że w przyszłej wojnie należy liczyć się raczej z użyciem gazów dotychczas znanych, przypuszczalnie udoskonalonych. Są one zresztą na tyle wszechstronnie działające, a obro- na przeciwko nim tak kosztowna, że żadne państwo nie może sobie jej zapewnić bez wybitnego udziału ludności w poniesieniu kosztów.

WOJSKO — DZIATWIE SZKOLNEJ NA KRESACH

Dowództwo Żandarmerii, z dobrowolnych składek oficerów i podoficerów, obdarowało w dniu św. Mikołaja dzieci szkół powszechnych odzieżą, obuwiem, bielizną i słodyczami. Są to dzieci szkół, którymi Dowództwo Żandarmerii stale się opiekuje, a więc w Michałkowie i Piszczacz pow. kołomyjskiego oraz w Bohorodczynie pow. tłumackiego.

W licznych listach do dowódcy Żandarmerii dziatwa dała wyraz swej wdzięczności dla wojska.

Oto wyjątki z tych listów:

Władysław Batóg, uczeń kl. III szkoły powszechnej w Michałkowie, pisze:

„Nasz Kochany Jaśnie Wielmożny Panie Pułkowniku!

Serdecznie dziękuję Panu Pułkownikowi i wszystkim Panom za te wszystkie podarunki na św. Mikołaja. Będziemy to wszystko szanować i długo mieć.

Było nam wesoło, mieliśmy czapki i rękawiczki; są bardzo ładne czapki, bo w kolorze żandarmerii. Gdyśmy poubierali, wyglądało to jak łaka maków. Będziemy wyglądać jak mała armia, a gdyby zaszła potrzeba, to jak Orleń Lwowski — nie damy swego”.

Inne dziecko pisze:

„Przyrzekliśmy sobie, że będziemy się dobrze uczyć, by choć w części odwdzięczyć się za to dobrodziejstwo. Pragniemy Pana Pułkownika czymś tak ucieszyć, jak my cieszymy się Jego opieką i podarkami, ale czym? Nic innego nie potrafimy, jak tylko dobrze się uczyć, serdecznie kochać Polskę całą i Pana Pułkownika.

Janina Okniańska ucz. kl. IV”

Wszystkie listy dzieci są pisane w tym duchu. Nie brak wśród nich listów dzieci ruskich.

„Naszym głównym zadaniem jest stworzenie typu nowych pokoleń polskich, dumnych i radosnych polskością, przejętych chęcią walki za polskość i za wszystko co polskie”.

(Ze wskazań płk. J. Tanguza-Zawiślaka
Komendanta Głównego Z. S.).



Program pracy w zrzeszonym strzelectwie na rok 1939

Komenda Główna Z. S. wydała przed końcem ub. roku nowy „Terminarz Zawodów Strzeleckich na rok 1939”, który poniżej omawiamy dla Czytelników interesujących się sportem strzeleckim.

Program strzelań podzielony został w tablicach terminarza na zawody krajowe i zawody międzynarodowe.

Ogólnie wszystkie strzelania dzielą się na: a) zawody bezpośrednie i b) zawody systemem korespondencyjnym, przy czym tym systemem rozgrywane będą w kraju wyłącznie zawody Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego, t. j. rozgrywki o mistrzostwa klubowe w poszczególnych klasach od III-ej do wyborowej włącznie oraz o mistrzostwo PZSS z broni krajowej leżąc i stojąc i z pistoletu dowolnego.

Bezpośrednie zawody rzecz prosta obejmą przede wszystkim tradycyjne strzelania propagandowe „10 strzałów ku chwale Ojczyzny” (od 1 do 15 kwietnia), którymi rozpocznie się tegoroczny sezon strzelecki.

Sezon ten w tym roku ma trwać do 15 listopada i jest tak obficie wypełniony strzelaniami, że w każdym niemal tygodniu poczynając od kwietnia zrzeszeni zawodnicy będą musieli odbyć kolejne strzelania programowe.

W kolejnej serii mistrzostw — powiatowe odbyć się muszą w czasie 15 — 25 maja, okręgowe zaś mistrzostwa od 15 do 25 czerwca.

XIII Narodowe Zawody o Mistrzostwo Polski odbędą się jak wiadomo znowu w Krakowie i będą trwały od 15 do 27 lipca. Zajmie się nimi specjalny Komitet Organizacyjny, który będzie utworzony na tych samych zasadach jak w ub. roku.

Nasze zawodniczkę zrzeszone nie ustaliły jeszcze dokładnej daty swych XII Centralnych Zawodów Kobięcych, które przewidziane są na maj.

W tym miejscu musimy polskim kobietom, pracującym na niwie strzelectwa, złożyć najserdeczniejsze gratulacje. Okazało się bowiem z korespondencji, jaką prowadzi Zarząd Główny PZSS oraz Od-

ział Strzelectwa Komendy Głównej Z.S. ze strzeleckimi organizacjami zagranicznymi, że kobiety polskie przodują kobietom Europy (za wyjątkiem Anglii) pod względem uprawiania sportu strzeleckiego. Dość powiedzieć, że nawet Szwajcaria, w której strzelectwo stoi wśród mężczyzn na niedoścignionych wyżynach, nie może konkurować z naszymi organizacjami żeńskimi, gdyż brak tam dotychczas strzelających kobiet! — Z nowym rokiem należy więc życzyć polskim organizacjom kobiecym, aby nie ustawały w pięknej pracy strzeleckiej i powiększyły swe szeregi jaknajliczniej dla dobra sportu obrony narodowej.

Z innych zawodów bezpośrednich w kraju zostaną przeprowadzone we wrześniu (data będzie ustalona w swoim czasie) w Warszawie Międzyministerialne Zawody Strzeleckie, organizowane przez Klub Strzelecki MS. Wojsk. w porozumieniu z warszawskim Okręgiem PZSS.

Druga grupa zawodów, t. j. zawody międzynarodowe, obejmie bardzo liczne zawody korespondencyjne Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego z róż-

nymi zagranicznymi klubami i organizacjami strzeleckimi bądź to na zaproszenie tych organizacji, bądź też na zaproszenie Zarządu Głównego PZSS. Do nich należą: VIII, IX, X i XI korespondencyjne kwartalne zawody o nagrodę kolei niemieckich, VI, VII, VIII i IX także kwartalne zawody o nagrodę niemieckiego dziennika „Berliner Lokal Anzeiger”, korespondencyjne zawody z klubami angielskimi oraz III Międzynarodowe Korespondencyjne Zawody o nagrodę PZSS w postawie klęczącej. Ponadto w maju mają być przeprowadzone na zaproszenie PZSS międzynarodowe korespondencyjne zawody dla dam, jako pierwsza impreza tego rodzaju.

W grupie zawodów korespondencyjnych z organizacjami zagranicznymi przeprowadzone zostaną tradycyjne już zawody korespondencyjne Polska — Estonia. Odbędą się one w lipcu prawdopodobnie w czasie Narodowych Zawodów w Krakowie, a organizuje je jak zwykle Komenda Główna Z. S.

Komenda Główna poza tym organizuje udział naszych zawodników w bezpośrednich zawodach strzeleckich Państw Bałtyckich w miesiącu wrześniu i ponadto, co stanowi zupełnie odrębną pozycję w pracach naszego strzelectwa, trening i wyjazd polskiej reprezentacji cywilno-wojskowej na Strzeleckie Mistrzostwa Świata w Szwajcarii, które odbędą się w czasie od 30 czerwca do 11 lipca b. r.

Tak przedstawia się tegoroczny obfity program pracy polskich strzelców.

S. A.

Jak pracuje Okręg Brześć

W rozwijającej się pracy strzelectwa sportowego w ostatnich czasach na szczególne wyróżnienie zasługuje Okręg Poleski P. Z. S. S. Niewątpliwie bowiem stan strzelectwa w tym Okręgu z różnych przyczyn przez dłuższy czas pozostawał wiele do życzenia.

Notujemy obecnie z wielką przyjemnością bardzo znamienne poprawę, rokującą najlepsze nadzieje na przyszłość. Nowy kierownik Okręgu, kpt. Pawłowski przy współudziale ob. st. kompanijnego Sroki Władysława, zabrali się energicznie do pracy i posunęli sprawy organizacyjne znacznie naprzód. Podkreślić tu wypada przystąpienie do organizowania zarządów powiatowych, których brak do-

tychczas nawet w takich Okręgach, które znajdują się w bardziej sprzyjających warunkach terenowych i materialnych. Uruchomienie 10-dniowego kursu strzeleckiego dla instruktorów i sędziów, projektowane na luty, jak również godne podkreślenia, gdy się zważy, że wiele okręgów zapomniiało zupełnie o potrzebie szkolenia. Troska o broń i amunicję oraz zorganizowanie 40 klubów i sekcji strzeleckich z 505 członkami czynnymi jest miarą tego, czego można dokonać przy dobrej woli i energii.

Okręgowi Brzeskiemu i wymienionym tu jego pracownikom życzymy dalszych pomyślnych rezultatów w rozpoczętej tak pięknie pracy.

POLSKĘ OBRONISZ KARABINEM!

Strzelcy zakopiańscy zdobywają mistrzostwo w biegu narciarskim 4 x 10 km.

W dniu 8 b. m. odbył się w Zakopanem narciarski bieg rozstawny 4 x 10 km. o mistrzostwo Polski. Do biegu zgłosiło się 19 sztafet z czego startowało 11, a bieg ukończyło 16. Ze strzeleckich sztafet stanęły na starcie 3 sztafety z SOZS Zakopane oraz dwie sztafety SOZS Krynica.

Bieg ze strony najlepszej sztafety Zw. Strzeleckiego Zakopane I poprowadził ze startu ob. Dziadoń, który przy pierwszej zmianie uzyskał około 2 minut przewagi nad następną sztafetą KS Wisła Zakopane. W drugiej zmianie prowadził wspólnie bieg ob. Kłoczek, oddając prowadzenie ob. Karpielowi Janowi. W zmianie cały zyskany czas przez dwu poprzednich zawodników został stracony przez ob. Karpiela, który przyszedł na metę o 25 sek. później niż najlepszy zawodnik Wisły Orlewicz, który wyrobił dla Wisły straty swych poprzedników, uzyskując minimalną przewagę nad Karpielem. Dodać tu musimy, że Karpiel odbył swój bieg ze spuchniętym kolaniem, dając dowód wysokiego poświęcenia dla barw Z. S. Ostatni bieg ob. Nowacki, który mając za przeciwnika na ostatniej zmianie Wowkonowicza z Wisły odrobił w pierwszych kilkuset metrach stracone przez Karpiela 25 sek. ciągnąc dalej całą parą i wyrabiając ostatecznie przeszło 4

minuty przewagi nad swym ostatnim konkurentem z KS. Wisła, uzyskując jednocześnie najlepszy czas dnia. Nowacki jest w wielkiej formie, byle tylko w niej dotrwał do mistrzostw świata.

Zwycięstwo Nowackiego, przesądzające zdobycie pucharu St. Fächera za ten bieg, było żywo oklaskiwane przez licznie zgromadzoną na mecie biegu publiczność.

Wyniki szczegółowe biegu rozstawnego przedstawiają się na sześciu pierwszych miejscach zespołowych i 12 indywidualnych następująco:

1. SOZS Zakopane w składzie: Dziadoń, Kłoczek, Karpiel J., Nowacki 3 godz. 25 min. 43 sek.,
2. KS. Wisła Zakopane — 3:29:57,
3. Śląski Klub Narciarski — 3:35:17,
4. SN. Sokół — Zakopane 3:35:27,
5. SOZS Zakopane w składzie: Chotarski, Galica, Karpiel K., Dawidek T. — czas 3:36:59,
6. SNPTT Zakopane — 3:37:34,

Dwa zespoły SOZS Krynica startujące w tym biegu uzyskały 14 i 16 miejsce z czasami 4:9:22 i 4:26:0. Trzeci patrol Z. S. juniorów uzyskał 15 miejsce, uzyskując czas 4:10:12.

Jednostkowo najlepsze czasy uzyskali na dosyć ciężkiej 10 km. trasie następujący zawodnicy: Nowacki Z. S. Zakopane — 48:21, Orlewicz Wisła Zako-

pane — 50:14, Kłoczek ZS. Zakopane — 50:27, Wnuk Wisła Zakopane — 50:30, Matuszński Śląski Kl. Narc. — 52:04, Galica ZS. Zakopane — 52:17, Dziadoń ZS. Zakopane — 52:37, Dawidek J. SNPTT Zakopane — 52:40, Kysiak T. Sokół Zakopane — 52:44, Wawrzacz Śl. Kl. Narc — 52:49.

Podkreślić tu należy doskonale miejsce Galicy, młodego zawodnika Z. S., który dopiero w r. ub. dał się poznać jako młody zawodnik. Doskonale też biegli ob. ob. Dawidek Teodor Z. S. Zakopane, który uzyskał dobry czas 52:58, a który startuje w barwach ZS. jakiegoś z piętnaście bezmała lat i już dawno jest „żeniaty i dzieciaty”. Startujący w drugiej drużynie Chotarski i Karpiel Kaz. będący po grypie uzyskali jak na swe warunki dobre czasy 55:03 i 56:41.

Według ostatnio uzyskanych czasów wydaje się, że w reprezentacyjnej sztafecie Polski na mistrzostwach FIS w Zakopanem startować będzie dwu strzelców t. j. Nowacki i Kłoczek, którzy są w bardzo dobrej formie i mogą ją jeszcze nieco podciągnąć.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach prezesa SOZS Zakopanego ob. Kasztelewicza, a zarazem jednego z wiceprezesów PZ. Narciarskiego, który również na mistrzostwach świata tą konkurencję będzie przeprowadzał. Była to więc generalna próba przed mistrzostwami świata, popularnie FIS zwanymi.

M. K.

Komendant Główny Z. S. przestał zwycięskiej sztafecie Z. S. Zakopane następującą depeszę gratulacyjną:

Zwycięskiej sztafecie uznanie i podziękowanie

*Komendant Główny Z. S.
Tunguz - Zawiślak, płk.*



Mistrzowska sztafeta Z. S. Zakopane
(od lewej: Dziadoń, Kłoczek, Karpiel, Nowacki).



Pierwsza zmiana sztafety 4 x 10 km.
(Dziadoń - Kłoczek).

ŚWIETLICA STRZELECKA

Dokształcanie zespołu teatralnego

Powierzchnowe nawet zorientowanie się w zadaniach strzeleckiego zespołu teatralnego wskazuje, że zarówno kierownik (przodownik) tego zespołu, jak i członkowie, muszą się teatru „doutczać”. Mało jest bowiem „grać”, na scenie „występować”, trzeba to robić możliwie najlepiej i to nie tylko w rozumieniu swego środowiska, tej ludności czy zespołu, przed którym się sztukę czy inscenizację wykonuje. Trzeba to robić dobrze w pojęciu ogólnym, w rozumieniu tych, którzy się na tym znają.

Program dokształcania się można by ująć w następujący sposób:

1) wspólne i dokładne omawianie tego wszystkiego co będzie wystawione,

2) wspólne czytanie i omawianie „Teatru Ludowego” i książek rozważających sprawę teatru ludowego i sprawy teatralne w ogóle,

3) czytanie i omawianie najwybitniejszych utworów dramatycznych polskich i obcych (w przekładach),

4) ćwiczenie się w poprawnym wygłaszaniu tekstu utworów, wykorzystywanie dla tego celu także odpowiednich płyt gramofonowych,

5) słuchanie odpowiednich audycji radiowych: słuchowisk t. zw. teatru wyobraźni, skeczów, oper i operetek oraz recytacji utworów literackich,

6) organizowanie wycieczek do teatrów zawodowych i ułatwianie zespołom artystycznym tych teatrów występów gościnnych u siebie,

7) podejmowanie prób dramatyzowania odpowiednich wyjątków z powieści, układanie własnych „szluk”, osnutych na obrzędach, obyczajach ludności miejscowej i na miejscowych wydarzeniach itp.

Powyższy zakres dokształcania się (poza wycieczkami) wykonywany będzie na **zebraniach zespołu teatralnego**.

Oto projekt takich zebrań:

a) przeczytanie i przedyskutowanie przynajmniej jednego arty-

kułu i wiadomości z „Teatru Ludowego”,

b) omówienie i przygotowanie najbliższych zebrań świetlicowych lub kolejne imprezy artystycznej (widowiska),

c) czytanie i omawianie kolejnego odcinka książki fachowej o teatrze (np. „Zarys nauki żywego słowa”) lub studiowanego dzieła dramatycznego,

d) w przerwach: gry i zabawy ruchowe, słuchanie stosownych audycji radiowych i t. p.

Program zebrania można, rzecz jasna, odpowiednio zmieniać — zależnie od potrzeby i warunków.

Jeszcze słów kilka o **dokształcaniu się przodownika zespołu teatralnego**. Rola jego w zespole jest bardzo duża. W naszych warunkach musi on być często właściwym kierownikiem i reżyserem zespołu. W praktyce liczyć można na pomoc i radę odpowiednich instruktorów Z. S. lub miejscowego nauczyciela. Przede wszystkim jednak liczyć on powinien na siebie! Ta „samodzielność” możliwa i skuteczna będzie tylko w tym wypadku, gdy przodownik poza zapalem, ukochaniem teatru i umiejętnością prowadzenia zespołu zdobędzie pewne podstawowe wykształcenie na odpowiednim przynajmniej kilkunastodniowym kursie.

Szkolenie przodowników teatralnych należy do władz powiatowych i od nich domagać się winni przodownicy i komendanci oddziałów, jako kierownicy wyszkolenia w oddziałach, owego doszkolenia. Akcję tę prowadzi również niekiedy dla swych członków Zw. Teatrów Ludowych.

Ale i tego jeszcze mało: trzeba **stałe** teatrem się interesować, **stałe** się **doutczać**. Z zespołem i poza zespołem.

W dokształcaniu się zespołu teatralnego i przodownika wielkie znaczenie ma **biblioteka teatralna**. Jak rzemieślnik bez warsztatu, tak bez biblioteki tej obejść się nie może zespół teatralny. Oto najskromniejszy jej zestaw:

1) Mikuła M. „Szkice o teatrze ludowym” (str. 79, cena 1,20 zł.); wydawnictwo Małop. Zw. Teatrów Ludowych w Krakowie; może ono spełnić rolę ogólnego informacyjnego podręcznika o teatrze ludowym dla przodownika i zespołu.

2) „Korespondencyjny kurs teatralny” (str. 284, 4 zł.); wyd. Zw. Teatrów Ludowych w Warszawie; książka jest nie najmłodsza, ale zawierająca wyczerpujące wskazówki, odnoszące się do wszystkich spraw związanych ze sprawami teatru ludowego; dobry podręcznik samokształceniowy dla zespołu, a zwłaszcza reżysera.

3) „Przewodnik świetlicowy. Cz. V. Teatralne formy pracy”. (Wyd. M. Arcta, W-wa; str. 229; 5.80 zł.). Jest to b. wartościowy poradnik świetlicowej pracy teatralnej, omawiający wszystko niemal, co w ten zakres wchodzi. Książka trudniejsza, wymaga czytania uważnego.

4) Turzański K. „Teatr amatorski w mieście i na wsi” (str. 64, 2 zł.). Omówione tu są w sposób ogólnikowy: dekoracja i budowa sceny, efekty świetlne i sceniczne, charakteryzacja i gra sceniczna.

5) Kwieciński Z. „Samorodny teatr w szkole” (str. 102; 2 zł.); wyd. Inst. Teatrów Lud. w Warsz.; książka która zorientuje w sprawach układania sztuk do grania; omawia sprawę samodzielności i czynnego udziału całego zespołu w pracy teatralnej.

6) Wieczorkiewicz, Szletyński, Kochanowicz „Zarys nauki żywego słowa” (str. 224; 4.80 zł.). Treść książki odnosi się do nauki wymowy, którą ułatwia szereg przytoczonych przykładów. Książka omawia ten temat w sposób wyczerpujący; nieco trudniejsza.

7) Małkowski W. „Zasady charakteryzacji teatralnej” (str. 64; 1,50 zł.). Autor podaje tu w sposób bardzo wyczerpujący sposób charakteryzowania twarzy.

8) „Śpiewnik strzelecki” (str. 373; 4 zł.).

9) Czudowski T. „Organizacja i kształcenie zespołów śpiewaczych” (str. 112; 1.50 zł.).

10) Turowiczówna J. „Rozumowany katalog sztuk teatralnych” (str. 260; 2 zł.); jest to książka omawiająca szczegółowo stosowne do wystawienia utwory dramatyczne.

11) „Teatryk kukiełek” (pod redakcją Kownackiej) (str. 123;

3,80 zł., w oprawie 4.30 zł.); książka informacyjna o teatrach lalek i wszystkim co teatru tego dotyczy. Wyczerpująco, ale tylko o budowie teatru i wyrobie lalek poucza książka „Teatr Marionetek” S. Roy'a (wyd. ksiąg św. Wojciecha, str. 146 i plany; 2.80 zł.).

12) Waxman J. „Tańce narodowe” (str. 117; 2.50 zł.); sposób wykonania tańców: poloneza, mazura, krakowiaka, kujawiaka, oberka i trojaka.

J. O.

(Dokończenie nastąpi)

O KURSIE INSTRUKTORSKIM WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO W ZAKOPANEM

W Nr. 2 z b. r. „Strzelca” została zamieszczona zwięzła notatka o kursie instruktorskim wychowania obywatelskiego w Zakopanem, zorganizowanym przez Komendę Główną Z. S. Jako uczestnik tego, że wszech miar ciekawego kursu, chciałbym podzielić się z czytelnikami swymi wrażeniami i spostrzeżeniami.

Spędziłem najmielsze dwa tygodnie swego życia — oto, co mi się nasuwa jako najlepsze określenie kursu. A przyznam się, że jechałem pełen zastrzeżeń, bo to i trzeba zapłacić za utrzymanie i za drogę i pobyt w Zakopanem napewno pociągnie za sobą nowe wydatki... A głównie zdejmował mnie niepokój, jakim wspólnym językiem będą rozmawiali ze sobą ludzie, stojący na różnych szczeblach organizacyjnych i na różnych stanowiskach od Komendy Głównej począwszy, a skończywszy na pododdziale. I oto okazało się, że tak właśnie trzeba było, aby każde z wysuniętych zagadnień naświetlić ze wszystkich stron, aby stało się przejrzyste, jak pod promieniami Roentgena. Ale zacznijmy od początku.

Kurs został pomyślany w ten sposób, aby dać uczestnikom wszystkie radości, jakich może dostarczyć pobyt w górach w zimowym okresie, a następnie, aby „dogadać” się wspólnie w najważniejszych sprawach w dziedzinie wychowania obywatelskiego. Do tych założeń dostosowany został i rozkład dnia. Przed południem: modlitwa strzelecka, śniadanie, wycieczki na naukę jazdy na nartach lub piesze wycieczki dla tych, którzy jeżdżać nie chcieli lub nie mogli. Potem, o godz. 14 obiad, krótki a zasłużony odpoczynek i zbiórka na „wieczorne rodaków rozmowy”. Wieczór — po kolacji — do dyspozycji uczestników, najczęściej zbierających się na samorzutne śpiewy.

Nie będę tu opisywał godzin spędzonych w słońcu i w śniegu na nartach i wycieczkach, bo opisów starczyło by na

spory tomik. Przy tym i inni uczestnicy odgrąжали się, że muszą się podzielić przeżyтыми wrażeniami. Podkreślić tylko trzeba, że godziny te, spędzone w najszlachetniejszym trudzie fizycznym, dawały świeżości i siły przy rozmowach wieczornych. Rozmowach — bo wysunięte zagadnienia nie były poruszane „z katedry” — a w formie swobodnych rozmów, a często nawet zjadłych sporów.

Przy tej sposobności muszę dodać, że wydarzył się zabawny wypadek: dwaj bracia, znajdujący się na kursie, dotychczas miłujący się serdecznie, dowiedzieli się, że są najzjadlejszymi „wrogami”, kranicowo różniącymi się w poglądach. Ale słońce i narty szybko naprawiły to, co zepsuły rozmowy i na szczęście, do zerwania stosunków rodzinnych nie doszło.

Na dyskusjach rozważane były następujące zagadnienia: 1) Wychowanie przez działanie; 2) udział młodzieży w konkretnych pracach państwowych i społecznych; 3) przodownictwo w pracy Z. S.; 4) samorząd w pracy świetlicowej oraz 5) znaczenie wychowawcze różnych form pracy świetlicowej. Zagadnienia te zajęły wszystkie wieczory dyskusyjne, tak, że inne zagadnienia, przewidziane w programie kursu, nie zostały rozważone. Toteż uczestnicy domagają się, dalszego ciągu na następnym kursie w okresie letnim.

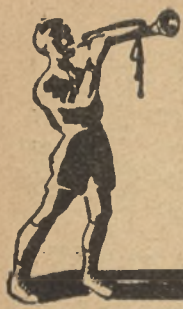
Zagadnienia, poruszane w dyskusji, a naświetlone z różnych punktów widzenia przez ludzi na różnych stanowiskach, dały tak wiele cennego materiału, że sprawy te będą mogły być ujęte w przyszłych wytycznych już w skończonej formie i waleń przyczynią się do ożywienia i wzmocnienia pracy w całej organizacji. Niewątpliwie zostaną też poruszone na łamach „Strzelca”. Jeżeli do tego dodamy bezpośrednią korzyść, jaką wieczory dały samym uczestnikom kursu,

śmiało można zaryzykować twierdzenie, że kurs dobrze zasłużył się organizacji.

Jest jeszcze jedna dodatnia strona kursu, o której należy wspomnieć. Kurs ten nazwałbym także dobrym kursem wychowania organizacyjnego. Każdy uczestnik poczuł się, jeżeli tak wolno powiedzieć, strzelcem. Dobrowolna karność przy swobodnym życiu, dużo pieśni, wesela, wieczera wigilijna, „szalony” Sylwester — wszystko to wytwarzało szczerze braterską atmosferę, w której zawiązały się przyjaźnie aż do zgonu. I kiedy przyszedł moment rozstania, powiedzmy sobie szczerze, Obywatele, ciężko nam było rozstać się ze sobą. I powiedzieliśmy sobie, że musimy jaknajprędzej zejść się ponownie. Tedy, na Komendzie Głównej Z. S. spoczywa obowiązek, aby pragnienia nasze, dla korzyści organizacji i dla zaspokojenia naszych serc strzeleckich, zostały spełnione.

Wrażenia swoje spisuję na gorąco. Brak im zapewne wielu głębszych spostrzeżeń i uwag, ale piszę je dla tego, że chciałbym zawołać pod adresem wszystkich Okręgów Z. S.: „Organizujcie takie właśnie kursy. Łączcie przyjemne z pożytecznym. Kosztuje to organizację bardzo niewiele, a daje wiele korzyści. Organizujcie takie kursy dla prezesów powiatów, oddziałów, dla wszystkich instruktorów i dogadujcie się w różnych sprawach. A spraw w Związku Strzeleckim, które należy sobie wyjaśnić, uzupełnić, sprostować, jest bardzo wiele. Stwarzajcie na tych kursach prawdziwie strzelecką atmosferę, a zyskacie całe zastępy świadomych i oddanych pracowników”. Takie bowiem rezultaty osiągnął moim zdaniem, kurs instruktorski w. ob. w Zakopanem. A kto z uczestników kursu wyniósł inne przeświadczenie, tego wyzywam na udeptaną ziemię, na łamach „Strzelca”.

J. Łazarkiewicz.



ORLETA

Odprawy dla drużynowych orląt

Sprawę tę poruszono już kiedyś w ubiegłym roku na tle spraw innych, związanych z organizacją pracy orląt. Jeśli przypominamy ją dziś raz jeszcze, specjalnie poświęcając odprawom tym trochę uwagi, czynimy tak w przekonaniu, że godne są tego, by o nich więcej i częściej mówiono, by — co najważniejsze — powszechnie je organizowano.

Dlaczego obejść się bez nich nie możemy, dlaczego przypisujemy im tak duże znaczenie w orlewej organizacji pracy?

Przyczyn składa się na to kilka:

1) drużynowi są właściwymi wychowawcami drużyn orlewych i prowadzić powinni całe ich wykształcenie,

2) ten zakres pracy wymaga od drużynowego dużego stosunkowo przygotowania, dość szerokiego zapasu wiedzy, której nie zdobędą na kursie najlepiej prowadzonym i najdłużej trwającym (są to przecież chłopcy w wieku 16 — 18 lat, nawet rówieśnicy).

3) spotykałem takie wypadki, w których drużynowi nie odbyli żadnego specjalnego przeszkolenia na kursie dla kandydatów na instruktorską kadrę orlewą,

4) w najlepszych nawet warunkach pożyteczne będzie podzielenie się zebranymi doświadczeniami i naradzenie się w różnych sprawach bieżących.

Poprzestańmy na tych przykładach. Gdy wnिकीcie w nie głębiej, zgodzicie się całkowicie z potrzebą odpraw, na najbliższą niedzielę już je zarządzenie i stałe oddział (w ustalonych terminach), systematycznie, zarządzać je będziecie.

Kto? — Komendanci Hufców, oczywiście, którzy w oddziałach władzę naczelną nad orlętami sprawujecie.

Gdy już do spraw realizacji przystąpimy, uświadomić sobie musimy, że nie wszędzie mamy jednakowe warunki. I naczaj rzecz się będzie miała w Warszawie, w Łodzi, gdzie każda dzielnica ma oddział i hufiec orląt z kilku drużynami tego samego stopnia, czy nawet w Nieszawie, gdzie prawdopodobnie jeden hufiec istnieje, a zupełnie inaczej w gminie rudomińskiej (powiat wieluńsko-trocki), czy w tysiącu innych gmin, gdzie hufiec orląt, składa się z kilku drużyn, rozrzuconych na przestrzeni kilkudziesięciu (nawet powyżej 300!) km²...

W Warszawie i Nieszawie zbierać może komendant hufca swych drużynowych choćby co tygodnia, w Rudominie zrobi to raz w miesiącu. W Warszawie i Nieszawie zbiegną się drużynowi łatwo, do Rudomina marszem gwiazdowym (pieszo, na nartach, rowerem, furmanką, najrzadziej koleją) schodzić się będą jak na odpust.

Co stanowić będzie główną treść odpraw?

Sprawozdania z postępów pracy wychowawczo-wykształceniowej w drużynach, naradzanie się nad sposobami wykonania dalszej pracy. To oczywiste i jasne. Ale jeszcze nie wszystko. Poszukiwanie nowych form, doskonalenie metod pracy orlewej, nadawanie jej specjalnego, odrębnego charakteru, nadawanie jej cech, wyróżniających ją od form i metod pracy, stosowanych w starszych organizacyjnych grupach wiekowych, wytwarzanie w oparciu o tradycje organizacyjne i właściwości psychiczne młodzieży orlewej nowych zwyczajów i cech życia orlewego, przyswajanie umiejętności przodowniczych drużynowym, wpajanie przekonania o potrzebie twórczości i pomysłowości w codziennej pracy, doszkalanie, słowem doskonalenie drużynowych oto, co ma być celem odpraw.

Udział drużynowych w odprawach musi być czynny, twórczy, nie można udziału tego sprowadzać do wysłuchania rozkazów komendanta hufca (często bez notowania nawet).

Program odpraw obejmować powinien:

a) ceremoniał organizacyjny,

b) sprawozdania drużynowych z wykonania programu, przewidzianego na okres poprzedni i osiągniętych wyników, oraz uwagi ich o wszelkich trudnościach, z jakimi spotykali się w całej swej pracy w tym okresie,

c) uwagi drużynowych i kmdta hufca w związku z wysuniętymi trudnościami (drużynowi dzielą się doświadczeniami, jakie zdobyli przy omijaniu tych trudności),

d) omówienie projektu planu i programu pracy opracowanego przez kmdta hufca (wszyscy drużynowi otrzymują pi-

semne opracowania — najlepiej przed odprawą, by mogli je przemyśleć),

e) pokaz przeprowadzenia w drużynie (z orlętami w miejscu odprawy) jakiegoś trudniejszego zajęcia, jakiejś oryginalnej zbiórki i omówienie jej z drużynami (po zbiórce),

f) podzielenie się nowymi pomysłami i doświadczeniami z pracy w poszczególnych drużynach.

g) komunikaty (wiadomości o nowych pismach dla drużyn, książkach, sprzęcie sportowym) i omówienie wszelkich bieżących spraw,

h) ceremoniał organizacyjny.

Gdy która z drużyn będzie miała jakiś ciekawy dorobek, będzie mogła czymś się pochwalić, dobrze będzie miejsce odprawy do miejsca istnienia tej drużyny przenieść.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Odprawy drużynowych trwają niekiedy dość długo (miałem raz odprawę 6-godzinną). Ułożenie programu i prowadzenie musi być takie, by nie zanudziło uczestników, by uczyło dobrego sposobu prowadzenia zbiórek. Jakiś pokaz, gra (np. błyskawiczny turniej ping-ponga), przejażdżka na nartach, kino — to urozmaicenia przydatne i pożyteczne.

J. Orowicz

Biuro Sprzedaży Wyrobów Jutowych

S p ó ł k a
z ograniczoną
odpowiedzialnością

Warszawa, Szkolna Nr 2
T e l e f o n 546-65

Zadowoleni i zdrowi.....



BO UŻYWAJĄ DO NASYCEŃIA WIERZCHÓW
OBUWIA I PODESZEW **TEUSZCZU**

Dobrolin

KTÓRY CZYNI OBUWIE NIEPRZEMAKALNYM.



STRZELCZYNI

Biuletyn oddziałów żeńskich Zw. Strzeleckiego

Wśród największych trudności pracy w oddziale wymienia się zwykle brak materiałów do zajęć oświatowo-kulturalnych, które przewiduje zarówno program wyszkoleniowy jak i swobodniejszy, luźniejszy tok życia w świetlicy. Oczywiście byłoby najlepiej, gdyby każdy zespół sam troszczył się o dobór materiałów, odpowiadających przygotowaniu uczestniczek i warunkom pracy, ale wiemy, jak żmudna to rzecz i jak wiele wymaga czasu, trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że oddziałom wiejskim często staje na przeszkodzie brak dobrze zaopatrzonych bibliotek.

Pragnąc przyjść z pomocą wszystkim, którym ta troska sen z oczu spędza, Oddział Pracy Kobiet przy Komendzie Głównej Z. S. rozpoczął od października ub. r. wydawanie biuletynu dla oddziałów żeńskich Z. S.

Pierwsze miesiące były dla biuletynu „próbą życia”, która wypadła pomyślnie. Obecnie już niektóre Okręgi lub poszczególne powiaty zakupują egzemplarze dla wszystkich oddziałów, a spodziewać się należy, że niedługo każdy oddział będzie się mógł pochlubić posiadaniem biuletynu. Wydatek jest przecież tak mały — tylko 20 groszy miesięcznie — a pożytek może być bardzo wielki.

Cóż więc zawiera biuletyn i jak z niego korzystać? Umieszczamy w nim wskazówki, dotyczące organizowania różnych imprez i zajęć świetlicowych, oraz garść materiałów (głównie poezje i pieśni), które w tych okolicznościach można spożytkować. Tematy związane są z momentami aktualnymi (rocznice obchody), z ogólnym programem oraz metodami i formami pracy. Więc dla przykładu: w listopadzie warto pomówić o uczczeniu święta Niepodległości, w styczniu o rocznicy powstania styczniowego itp., w okresie jesienno-zimowym wysuwa się sprawa zespołów dobrego czytania, kwestia pomocy zimowej, zawsze na czasie są gry towarzyskie w świetlicy i t. p. Takie właśnie i inne jeszcze momenty biuletyn wychwytuje i dokoła nich osnów swoją treść. Stara się nadto zaopatrzyć niektóre tematy w bibliografię w celu podsunęcia odpowiedniej lektury i większego „zapasu” materiałów tym

szczęśliwym oddziałom, które mają ułatwiony dostęp do książek.

Biuletyn więc w zamierzeniach naszym jest przyjacielem i doradcą. Przyjacielem serdecznym, pragnącym wnikać we wszystkie potrzeby terenu, doradcą, który w miarę sił swoich i doświadczeń potrzebom tym uczyni zadość. Naturalnie w tym tylko skromnym zakresie, jaki sobie wyznaczył.

W żadnym wypadku nie należy uważać biuletynu za miesięczny program pracy, podsuwa on tylko pomysły i daje wskazówki bardzo luźne, nie obowiązujące, materiały zaś — podaje w formie zupełnie surowej do samodzielnego pracowania. Oddział więc otrzymawszy biuletyn musi zestawiać podane w nim zagadnienia z uprzednio już przez siebie ułożonym miesięcznym programem pracy, a następnie wybrać z biuletynu w sposób najzupełniej dowolny to, co może dopomóc w realizowaniu własnego programu. Materiały niewykorzystane w danym miesiącu można zużytkować kiedy indziej, przy innej stosownej imprezie — nawet w roku następnym, dlatego też zaleca się przechowywanie biuletynów w „archiwum” oddziału.

Przjrzyjmy się bliżej biuletynowi styczniowemu. Zawiera on cztery tematy: Pomoc Zimowa, wieczór dla dzieci, Powstanie Styczniowe i karnawał w świetlicy, tematy, które na pewno przynajmniej czę-

ściowo, znajdują się w programie pracy oddziału na styczeń, najdalej na luty. Zasadniczą treść każdego tematu stanowią materiały, krótkie uwagi wstępne wskazują możliwości spożytkowania tych materiałów czy to w świetlicy, czy w pracach zespołów, w ścisłym gronie strzeleckim, czy też w większej gromadzie zaproszonych gości.

I tym jest biuletyn obecnie: zbiorem wskazówek i materiałów podawanych zgodnie z przewidywaniem, że to właśnie w tym czasie może być dla terenu pożyteczne. W przyszłości stać się może czymś więcej: płaszczyzną wymiany doświadczeń i materiałów, które w konkretnej pracy wykazały swoją wartość. Jeśli te oddziały, które samodzielnie opracowały i przeprowadziły pewien projekt, które zdobyły mało znane teksty lub same napisały je, zechcą podzielić się nimi z redakcją biuletynu, biuletyn wzbogaci treść swoją i zabarwi się prawdziwie strzeleckim rumieńcem. A o to przecież chodzi.

Prosimy też o zwracanie się do nas z pytaniami, dotyczącymi spraw metodycznych i programowych, a biuletyn chętnie udzieli odpowiedzi, ciesząc się, że kontakt z oddziałami jest coraz żywszy.

Kiedy związek ten się zacieśni, kiedy biuletyn będzie nie tylko wydawnictwem Komendy Głównej, ale wyrazem potrzeb całego terenu, wówczas dopiero znajdzie mocne i pewne uzasadnienie swojej użyteczności.

Niech ten apel o zainteresowanie i współpracę nie pozostanie bez echa.

Z. P.

SPROSTOWANIE.

W Nrze 2 „Strzelca” z b. r. w notatce p. t. „Podokrąg „Śląsk” żegna swoją komendantkę” na str. 13 wkraśl się błąd zecerski, który niniejszym prostujemy: Ob. Kwiecińska pracowała w Z. S. na terenie Śląska nie 3, lecz 13 lat.



Przyrzeczenie strzelczyń w Kamieniu Koszyrskim.

DZIAŁ KROLNICZY

Pasorzyty u drobiu

Strzelec czy strzelczyni, jeśli mają sposobność zająć się jakąś pracą w gospodarstwie, wykonują ją z uwagą i starannie. Często jednak bywa, że brak wiadomości z danej dziedziny pracy, a nie niedbalstwo czy może zła wola, są powodem, że praca nasza zostanie spełniona wcale nie tak jakbyśmy sobie tego życzyli.

Chowając na przykład drób, o którym „Strzelec” już nie jednokrotnie wspominał, zwróćmy szczególną uwagę aby niedopuszczać do brudów w kurnikach.

Bo jakże często kurniki nasze przedstawiają obraz nędzy i niechlujstwa!

Grzędy oblepione kałem, okna brudne, słoma w gniazdach na pół zgniła, roi się od robactwa! Doskonali teren dla rozwoju pasorzytów i rozmaitych chorób!

Gdybyśmy mieli sposobność obejrzeć pod szkłem powiększają-

cym wydobyte z piór ptaka robactwo, na pewno wzbudziło by w nas wstręt i odrazę. Zrozumiemy męczarnie takiej np. nasiadki, która przez 21 dni, a często i dłużej (dwa lęgi) musj spokojnie wysiedzieć w gnieździe pośród zgrai rozmaitych piórojadów, ptaszyńców, pcheł, pluskiew i t. p. robactwa, które opada biedną kurę, gryzie, niepokoi i wysysa z niej krew i siły. Jak zapobiec tej pladze? Naturalnie najprostszą rzeczą jest utrzymywanie czystości, bielenie i dezynfekowanie kurników, zmienianie słomy, mycie grzęd mydłem i sodą, wreszcie umożliwienie ptakowi wytrzeptania się i wykapania w piasku. Dobrze jest wysypać do cebrałka mieszaninę piasku i popiołu drzewnego z dodatkiem siarki; ze środków chemicznych używane są „jaja komforowe”, które umieszcza się w gniazdach. Radikalnym środkiem przeciwko pióro-

jadom jest „Fluoruat runi”. Celem usunięcia wapniaków wywołanych przez pasożyta - kleszczyka, bierzemy szarego mydła smarujemy nim nogę kury, owijając ją potem gałgankiem, a po 24 godzinach spłukujemy i smarujemy naftą. Są jeszcze i inne sposoby.

Pamiętajmy o tym, żeby przynajmniej raz na tydzień zdezynfekować wewnątrz kurnika 10% roztworem kreoliny, rozpryskując płyn zwykłą miotłą.

Jeżeli będziemy pamiętali o jak najdalej posuniętej czystości, na pewno nasz trud będzie nagrodzony.
Karol Doering.

GIELDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

(Z dnia 9.I 1939 r.)

Pszenica jednolita	20.75— 21.25
Pszenica zbierana	20.25— 20.75
Pszenica czerwona szklista	22.50— 23.00
Żyto I stand.	14.50— 15.00
Jęczmień browarny	17.75— 18.25
Jęczmień I stand.	17.00— 17.25
Jęczmień II stand.	16.75— 17.00
Jęczmień III stand.	16.50— 16.75
Owies I stand.	15.50— 16.00
Owies II stand.	14.50— 15.00
Maki pszenne	19.50— 42.50
Rzepak jary	42.50— 43.50
Groch polny	23.50— 25.50
Groch zielony	27.00— 28.00
Groch Victoria	31.00— 33.50
Siano prasowane I gat.	7.50— 8.00
Siano prasowane II gat.	6.25— 6.75
Łubin niebieski	10.25— 10.75

ŻYCIE STRZELECKIE

TEATR AMATORSKI Z. S. W KAMIENIU KOSZYRSKIM.

W dniu 26.XI ub. r. po raz pierwszy, teatr amatorski Z. S. Kamień-Koszyrski — przy Zarządzie Powiatu Z. S. staraniem i inicjatywą ob. Prezesa wice-starosty mgr. A. Buczaka i ob. skarbnika P. Andrzeziuka — wystawił sztukę ludową p. t. „Mundur swatem” komedia w 3 aktach J. Mirskiego. Po przedstawieniu, które wypadło b. dobrze — odbyła się ludowa zabawa strzelecka.

Dochód z imprezy wyniósł 170 zł. — jak na stosunki w Kamieniu-Kosz. b. dużo.

Obecnie zespół dramatyczny przechodzi do dalszej pracy i projektuje odegrać 4 — 6 przedstawień w roku 1939. Repertuar: 1) „Panna rekrutem”; 2) „Teatr amatorski”; 3) „Dzielny wojak Symcha Śmil na froncie”; 4) „Bursztyny Kasi”; 5) „Sieroce wiano” i 6) „Swaty”. Kierownictwo i reżyseria spoczywa w ręku ob. skarbnika Piotra Andrzeziuka.

W dn. 11.XII. 38 r. teatr dram. Z. S. wystawił tę samą sztukę po raz drugi na życzenie publiczności i całkowity dochód przeznaczony został na P. M. S. w Ka-

mieniu-Kosz. 7 i 8.I. 39 r. odegrano tę sztukę w Pniewnie i Lubienowie. Dochód ofiarowano na Dom Społeczny w Kam.-Kosz.



Teatralny zespół amatorski Z. S. w Kamieniu Koszyrskim.

Dorocznym zwyczajem 5 stycznia b. r. w Oddziale Związku Strzeleckiego w Chorzeli, staraniem Zarządu, odbył się tradycyjny opłatek. Na uroczystość przybyło 43 strzelców, obywatelki z Kłosa b. Wychowanek miejscowej szkoły powszechnej, oraz przyjaciele Związku Strzeleckiego.

Miły nastrój panował w świetlicy. Przy płonącej choince obywatel Prezes Z. S. wygłosił krótkie przemówienie. Wkrótce nastąpiło podzielenie się opłatkiem.

Mocno i serdecznie przemówił do strzelców p. Kozłowski Stefan, miejscowy burmistrz.

KOLEDY STRZELECKIE.

Tradycyjnym zwyczajem oddziały Z. S. w Wygodzie i Mizuniu Starym zorganizowały zespoły kołedników, którzy w domach członków Z. S. i sympatyków odegrali Jasełka. Dochód przeznaczono na cele oświatowe. Wszędzie gościnnie przyjmowano kołedników, racząc ich tym „czym chata bogata”, nie szczędząc też datków na cele Z. S.

Z ŻYCIA Z. S. W GŁĘBOKIEM.

Na zebraniu Zarządu Powiatu Z. S. w Głębokiem zapadła uchwała w sprawie wydzierżawienia dotychczas niewykorzystywanego należycie gmachu przystani Z. S. w Głębokiem na użytek męskiej Szkoły Rzemieślniczej. Trzeba bowiem zaznaczyć, że powiat dziśniejszy posiada 2 gimnazja ogólnokształcące: w Dziśnie i Głębokiem oraz szkołę krawiecką (żeńską) SS. Niepokolaniek w Głębokiem — młodzież natomiast męska, szczególnie niezamożna nie ma gdzie się uczyć.

W celu zainteresowania tą sprawą szerszej opinii skierowano odnośne memorjały do Starostwa Powiatowego, K. O. P., Izby Rzemieślniczej w Wilnie, Towarzystwo Popierania Wiedzy Zawodowej i in.

Z życia Oddziału miejscowego Z. S. w Głębokiem jest do zanotowania z ostatnich dni:

W dniu 8.I urządzenie z własnych skromnych środków choinki dla najbiedniejszych dzieci z miasta Głębokie. Na choinkę przybyło około 60 dzieci, które otrzymały podwieczorek i upominki w postaci słodyczy, a starsze ponadto zeszyty i ołówki. Przy śpiewie i zabawach, urozmaiconych muzyką własnej orkiestry dętej Z. S. — dzieci spędziły kilka godzin w gościnie miejscowego Oddziału Z. S.

W tymże samym dniu odbył się tradycyjny opłatek strzelecki z udziałem strzelczyń i strzelców liniowych, członków współdziałających, członków Koła Przyjaciół Z. S. i zaproszonych gości.



RADIOFONIZACJA POLSKI NA NOWYCH DROGACH.

Z dniem 2 I. 1939 Polskie radio wspólnie z Komitetem Do Spraw Kultury Wsi i Państwowym Instytutem Telekomunikacyjnym ogłosiło konkurs na „Model produkcyjny odbiornika popularnego typu bateryjnego”. Konkurs ten to nowy etap w radiofonizacji Polski, po przeprowadzeniu rozbudowy sieci nadawczej, która pokryła całą prawie Polskę natężeniem pola przekraczającym 5 mV/m, należy się z kolei zatroszczyć o umożliwienie najszerszym warstwom społeczeństwa zakupu taniego i dobrego odbiornika. Akcję tę rozpoczęto od wsi, jest ona bowiem znacznie słabiej radiofonizowana, niż miasto.

Obrano drogę otwartego konkursu. by w tak poważnej i doniosłej imprezie dać możliwość wypowiedzenia się wszystkim zainteresowanym polskim konstruktorom.

Przyjrzyjmy się bliżej na czym polega zasady konkursu. Odbiornik popularny jako przedmiot masowego zbytu stanowić będzie poważną pozycję w naszym bilansie gospodarczym, zwrócono więc specjalną uwagę na to, by części składowe były w miarę możliwości całkowicie wykonane w kraju. Również sama konstrukcja winna być polska, nie będzie się tu powtarzać smutnych doświadczeń z innych dziedzin przemysłu przez branie licencji zagranicznych, obciążających aparat dodatkowymi kosztami i uzależniających produkcję od zagranicznych agentur.

Co do klasy odbiornika, to jak wynika z warunków technicznych starano się znaleźć rozsądny kompromis między ceną i jakością. Dlatego wymagania co do czułości nie są zbyt wygórowane, przyjęto VIII mV jako minimalną dopuszczalność czułości aparatu. Prawdopodobnie konstruktorom uda się otrzymać lepsze wyniki bez powiększania ceny aparatu, co będzie oczywiście poważnym atutem dla ich aparatów. W każdym razie aparat popularny będzie aparatem jednoobwodowym, zwiększanie ilości obwodów strojonych powoduje szybki wzrost ceny aparatów przy stosunkowo małym wzroście czułości.

W aparatach bateryjnych bardzo ważnym czynnikiem jest oszczędność zużycia prądu, dostarczanego przez drogie w eksploatacji akumulatory lub baterie, dla-

tego pożądane jest użycie w aparacie lamp oszczędnościowych najnowszej konstrukcji. Również charakter pracy lamp należałoby tak dobrać, by prąd spoczynkowy w obwodach anodowych zredukować do minimum. O ile schemat elektryczny odbiornika popularnego jest mało skomplikowany, to jego konstrukcja mechaniczna, pozornie prosta i nie nastroczająca specjalnie trudności, musi być w najmniejszych szczegółach prze-myślana. Wynika to stąd, że odbiornik popularny rozejdzie się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Musi być za tym produktem fabrykacji masowej, jak najściślej zestandaryzowanej. Przy użyciu produkcji ciągłej, systemem taśmowym, w dużej fabryce odbiorników tego typu będziemy otrzymywali jeden aparat co kilka minut. Przy takim tempie produkcji każda czynność musi być dokładnie zharmonizowana z poprzednią i następną, a co za tym idzie konstrukcja aparatów winna być tak pomyślana, by umożliwić jaknajbardziej racjonalny montaż. Z drugiej strony ilość części użytych musi być zredukowana do koniecznego minimum, której obniżenie jest tak ważne dla zapewnienia ludności wiejskiej istotnie dostępnego dla niej aparatu.

ODBIORNIK POPULARNY W ŚWIELE NOWOCZESNEJ TECHNIKI.

Z roku na rok rosące rozpowszechnienie radia (ilość odbiorników w świecie sięga 70 milionów) sprawia, że odbiornik radiowy stał się dzisiaj typowym produktem fabrykacji masowej. Minęły czasy rewelacji w budowie odbiorników, gdy prawie każda firma mogła się pochwalić oryginalnymi układami elektrycznymi. Dziś zwłaszcza o ile chodzi o odbiorniki prostsze, możliwości zasadniczych schematów elektrycznych są dość ograniczone i powszechnie znane.

Punkt ciężkości przeniósł się gdzieś indziej na stronę konstrukcji mechanicznej i możliwie niskiej ceny odbiornika.

Specjalnie ważne są te sprawy przy produkcji odbiornika popularnego, a więc odbiornika przeważnie jednoobwodowego, przeznaczonego dla najszerszych warstw społeczeństwa. Siłą rzeczy odbiornikowi tego rodzaju nie można stawiać zbyt dużych wymagań pod względem czułości i selektywności. Jako zasadę zarówno dla niemieckiego Volksempfängera, włoskiej Ballili, przyjęto dobry odbiór stacji krajowych i kilku bliższych i silniejszych stacji zagranicznych. Podobną myśl kierowano się przy układaniu Polskich Norm Elektrotechnicznych na odbiornik popularny.

Spełnienie tych stosunkowo niewielkich wymagań jest elektrycznie dość łatwe, nawet jeśli dodamy konieczność mo-

zliwie małego poboru mocy przez odbiornik bateryjny, co zresztą zależne jest nie tyle od konstruktora odbiornika, co od użytych lamp. Pole dla pomysłowości konstruktora otwiera się dopiero gdy przyjdzie do zrealizowania mechanicznego schematu ideowego. Nie zapominajmy, że odbiornik dostanie się w ręce zupełnych laików, kręcących z satysfakcją wszystkimi jego ruchomymi częściami, a nie umiejących zreparować najprostszego uszkodzenia. Toteż odbiornik musi być prosty i pewny w konstrukcji, a operowanie nim powinno być jak najłatwiejsze. Nie zapominajmy jednak, że odbiornik popularny rozchodzi się w dziesiątkach, jeśli nie setkach tysięcy sztuk.

Przy takiej ilości każda kilku groszowa śrubka stanowi poważną pozycję w bilansie ogólnym, oszczędność za tym w rozchodzie materiałowym jest sprawą samą przez się zrozumiałą, z którą liczy się nawet początkujący konstruktor. Jest jednak i inny moment, nie mniej ważny, o którym często się zapomina: przy produkcji masowej cenny jest każdy ruch. Przesunięcie jakiejś śrubki o kilka milimetrów, może zmniejszyć ilość stanowisk roboczych przy pasie produkcyjnym, a co za tym idzie koszty montażu. Przy wykonywaniu modeli laboratoryjnych nie daje się to oczywiście odczuwać i trzeba dokładnej znajomości warsztatu produkcyjnego, by uwzględnić wszystkie momenty o zasadniczym znaczeniu dla fabrykacji masowej.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 15.I. do dn. 21.I. 1939.)

Niedziela — dn. 15.I. 9.15 Transm. nabożeństwa z Łodzi. 11.45 Aktualności w programach omówi red. Stok. 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 15.30 Obrazek słuchowiskowy „Wędrowni grajkowie”. 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.20 Muzyka taneczna.

Poniedziałek — dn. 16.I. 11.00 Audycja dla szkół. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 Audycja muzyczna dla liceów. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Śpiączka — czarny sen Afryki”. 16.55 Polacy na Dalekim Wschodzie — felieton. 18.00 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska.

Wtorek — dn. 17.I. 11.00 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.00 Wzajemna pomoc u zwierząt — pog. dla

Poradnik Prawny

CO TO SĄ SPRAWY Z OSKARŻENIA PRYWATNEGO.

Przestępstwo godzi w porządek publiczny i dlatego prokurator i policja, stojący na straży tego porządku, obowiązani są ścigać przestępcę, wnosić i popierać przeciw niemu oskarżenie niezależnie od woli pokrzywdzonego, który nawet może nie mieć pretensji do sprawcy przestępstwa.

Istnieje jednak pewna kategoria przestępstw drobniejszych, które godzą tylko w interes prywatny pokrzywdzonego. W tych wypadkach całe oskarżenie pozostawione jest wyłącznie samemu pokrzywdzonemu przez cały bieg procesu. Są to właśnie sprawy z oskarżenia prywatnego. Pokrzywdzony zaś występuje w nich w charakterze tak zw. oskarżyciela prywatnego. Polega to na tym, że on sam bez udziału prokuratora i policji wnosi oskarżenie do Sądu, w którego okręgu przestępstwo zostało popełnione i popiera w nim akt oskarżenia. W akcie oskarżenia należy wymienić imię, nazwisko, miejsce zamieszkania sprawcy przestępstwa, określić przestępstwo, żądać ukarania i złożyć zaliczkę w wysokości 20 zł., bez której sprawa w ogóle nie otrzyma biegu. Na rozprawie w Sądzie oskarżyciel prywatny ma takie same uprawnienie

nia jak oskarżyciel publiczny, to jest prokurator lub policja. Może więc zadawać pytania, żądać zaprzysiężenia świadka, odroczenia rozprawy, przeprowadzenia jakiegokolwiek dowodu i t. d.

Jeżeli pokrzywdzony nie ukończył 17 lat, to w jego imieniu mogą wystąpić ojciec, matka lub opiekun.

W wypadku, kiedy oskarżyciel prywatny bez usprawiedliwionego powodu nie przybędzie na rozprawę to Sąd sprawę umarza.

Z oskarżenia prywatnego ścigane są między innymi następujące przestępstwa:

- 1) lekkie uszkodzenie ciała (ktoś drugiego lekko pobije),
- 2) naruszenie nietykalności cielesnej (np. uderzenie, kopnięcie),
- 3) najście domu,
- 4) naruszenie tajemnicy korespondencji (otwarcie i przeczytanie listu, adresowanego do innej osoby bez jej pozwolenia),
- 5) obraza. To przestępstwo, zwane popularnie „pyskówką” jest niestety najbardziej rozpowszechnione. Często o byle głupstwo jeden drugiego skarży, zabierając cenny czas Sądowi i świadkom. Nierzadko też z błażej zupełnie sprawy powstają inne, poważniejsze jak nakłanianie świadka do fałszywych zeznań, krzywoprzysięstwo i t. d. Toteż zarówno w tym wypadku jak i w ogóle w sprawach z oskarżenia prywatnego, trzeba starać się najpierw o polubowne załatwienie zajścia, a gdy to nie da wyniku, zwrócić się dopiero do Sądu.

L. K.

młodzieży. 17.30 „Z pieśnią po kraju”. 18.00 Audycja dla wsi. 19.00 Koncert rozrywkowy „Karnawałowe nastroje”.

Środa — dn. 18.I. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 „Nasz koncert” — aud. muz. dla młodzieży. 16.20 Wychowawcza wartość słowa — pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Poezja wieku złotego” — „Satyry renesansowe”. 22.00 Folklor różnych krajów — koncert.

Czwartek — dn. 19.I. 11.00 Audycja muzyczna dla szkół powszechnych. 15.00 „Wzajemna pomoc u zwierząt” — pog. dla młodzieży. 16.20 „Spółdzielczość” — odczyt dla liceów. 17.00 „Goście zimowi” — pogadanka. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 21.00 „Pochodnie wieków”:

aud. p. t. „Święty Tomasz z Akwinu”. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek — dn. 20.I. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 „Na szerokim świecie” — aud. dla młodzieży. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Pan Tarabankiewicz w Abissynii i na księżycu” — humoreska. 21.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. 22.30 „Osobliwe recepty literackie” — szkic liter.

Sobota — dn. 21.I. 11.00 Audycja dla szkół. 15.00 Słuchowisko: „Dzieci Pana Majstra”, 17.05 „Złote czasy sceny krakowskiej” — felieton. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego. 21.00 „Tańczmy — przecież to karnawał” — muz. taneczna.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk „KADRA” Warszawa, al. Długa 50, tel. 11-86-30.



Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 29 stycznia. Jako nagrodę Redakcja przeznaczająca latarkę elektryczną.

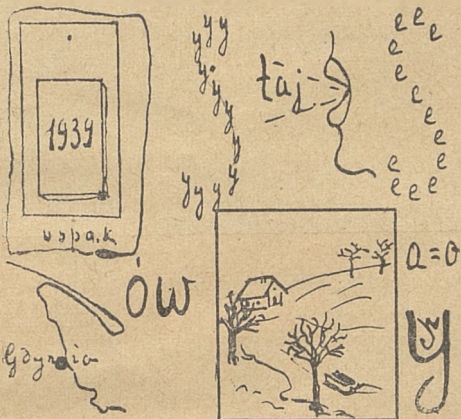


ZADANIE NR. 5.

DOSWIADCZENIE.

ZADANIE NR. 4.

REBUS.



Weźcie szklankę, napełnijcie ją wodą po same brzegi i nakrycie kawałkiem gładkiego, sztywnego papieru. Następnie papier na szklance przytrzymajcie lekko lewą ręką i całą szklankę przewróćcie do góry dnem (radzę to robić nad kubelkiem) i teraz odejmijcie lewą rękę od papieru.

Co się stanie z wodą, która była w szklance?

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 45.

„9375 mieszkańców przypadło na 1 kilometr kwadratowy”.

Nadesłano 23 odpowiedzi, „Mały rocznik statystyczny” wylosował Hufiec Z. S. w Zarudziu.

Zarząd Oddziału Z. S. w Iwoniczu zwrócił się do nas z zapytaniem, czy już został ustanowiony „Krzyż Zasługi Z. S.”. Otóż krzyż taki nie jest jeszcze zatwierdzony przez czynniki miarodajne. Z chwilą zatwierdzenia odznak i odznaczeń Z. S. podamy to do wiadomości członków Z. S.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 46.

„Orleńta muszq przygotować 31 i pół metra szlaku”.

Nadesłano 24 odpowiedzi. Portret Komendanta Głównego Z. S. ob. płk. Tun-guz - Zawisłaka drogą losowania przypadł w udziale Hufcowi Orleń przy oddz. Z. S. Legionowo.

Do jednego z najbliższych numerów „Strzelca” dołączony zostanie bezpłatnie spis treści rocznika 1938 r. W związku z tym radzimy zaczekać z oprawą roczników.

Jednocześnie prosimy o możliwie szybkie nadsyłanie zamówień na numery brakujące do kompletów rocznika 1938.

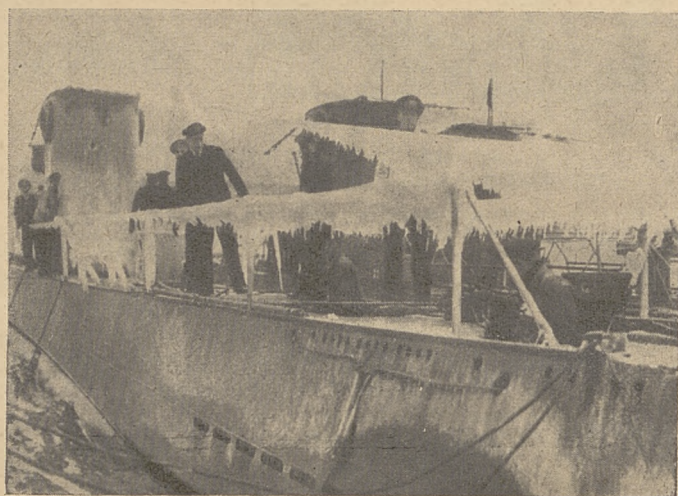
ADMINISTRACJA

JAK WACUŚ BĄK STAŁ SIĘ SPADKOBIERCĄ.





Egzotyczne „piękności” przybyły do Paryża.



Łódź podwodna w lodowej szacie.



Zamieszki uliczne w Egipcie.



W londyńskiej szkole pielęgniarek.



Na torze saneczkowym.



Smutny koniec przejażdżki.

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o Jego wyborze na Naczelnika Państwa; W przeddzień uroczystości państwowych — *B. Pleśniarski*; Wola i czyn; Diabeł na warcie — *J. St. Złuda*; Echa tygodnia; Marsz bez buta (felieton) — *Jacek*; Wojna gazowa a ludność cywilna; Program pracy w zrzeszonym strzelectwie na rok 1939 — *S. A.*; Strzelcy zakopiańscy zdobywają mistrzostwo w biegu narciarskim 4 × 10 km. — *M. K.*; Doksztalcanie zespołu teatralnego — *J. O.*; Na kursie instruktorskim wychowania obywatelskiego w Zakopanem — *J. Łazarkiewicz*; Odprawy dla drużynowych orłat — *J. Orowicz*; Biuletyn oddziałów żeńskich Zw. Strzeleckiego — *Z. P.*; Pasożyty u drobiu — *Karol Doering*; Życie strzeleckie; Radio; Poradnik prawny — *L. K.*; Rozrywki umysłowe; Odpowiedzi Redakcji.